Nr. 170 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM — Kraków, Poniedziałek 27 Lipca 1925. — Rok XLIV.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . 3·40 zł
Z odnoszeniem . . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . 4·20 „
Za granicą . . . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 241.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu
Co sobotę w zwiększonej objętości z ilustrowanym dodatkiem tygodniowym

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 15 gr.
Nekrologi . . . . 30 „
Nadesłane . . . . 35 „
Po kronice . . . 45 „
Na I-szej stronie . . 50 „
Drobne od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe o 50% drożej.
Załączniki wedle umowy.
Nr czeku P. K. O. 400.402.

Nasz układ handlowy z Czechami

„Czech zabiera rybę, a Polakowi daje raka“

Kraków, 25 lipca.

Stosunki handlowe Polski z Czechami wyglądają zupełnie, jak jakaś gra pomiędzy nowicjuszem a starym wygą karcianym. A jeszcze lepszą ilustracją do tych stosunków jest owa stara gadka o filucie szynkarzu, który dzielił się z naiwnym chłopkiem zdobyczą, pochodzącą z dworskiego stawu. »Albo ja wezmę ryby, a ty raki — mówił filut do chłopka — albo ty weźmiesz raki, a ja ryby. Tak będzie po sprawiedliwości«. W ten sposób nasi przyjaciele z nad Weltawy zabierają nam ryby, a dają w zaman raki, w dodatku zaś dla zatuszowania szantażu obrzucają nas obelgami.

Najnowsza gra Czechów obraca się **około utrudnień, stawianych przywozowi do Czech wyrobów naszego przemysłu naftowego.** W czasie pertraktacyj o polsko-czeski traktat handlowy, polskie sfery zainteresowane wysunęły żądanie, **aby Czechy zagwarantowały utrzymanie obowiązujących przepisów techniczno-skarbowych odnośnie do półfabrykatów naftowych, wywożonych z Polski do Czech.** — Niestety nasze sfery rządowe, które prowadziły pertraktacje, popełniły błąd nie do darowania, świadczący o wielkiej naiwności tych, którzy prowadzili z Czechami rokowania. Mianowicie **zaniechano pomieszczenia odpowiedniej klauzuli w traktacie, wobec zapewnienia ze strony czeskiej, że nie będą przedsięwzięte żadne kroki,** utrudniające import tych półproduktów do Czech.

Wbrew powyższym zapewnieniom, czeskie ministerstwo finansów rozporządzeniem z 20 go czerwca br. wprowadziło bardzo znaczne zaostrzenie omawianych przepisów techniczno-skarbowych, między innemi najbardziej w nasz wywóz godzące zarządzenie, według którego importowane do Czech destylaty naftowe i oleje smarowane **muszą być skażone,** pozostałemi destylatami ropy. W ten sposób zamienione być mają nasze **półfabrykaty na surowce,** które następnie podawane być muszą ponownej destylacji.

W ten sposób polski przemysł naftowy traci zdolność konkurencji na rynkach czeskich na rzecz niewielu rafineryj czeskich. Aczkolwiek strona czeska stwierdza, że rozporządzenie omawiane, **nie jest skierowane przeciw Polsce,** sam fakt, że Polska zajmuje **w szeregu dostawców czeskich drugie miejsce po Ameryce,** przemawia przeciw powyższemu twierdzeniu. Jeżeli zaś Czechom faktycznie chodzi o to, aby nie były obchodzone przepisy skarbowo-celne, zwłaszcza, ażeby zamiast półfabrykatów nie wchodziły do Czech fabrykaty gotowe, to można to osiągnąć **mniej drakońskiemi** a bardziej celowemi zarządzeniami, np. karaniem winnych konfiskatą produktów etc.

Jak donosi P. A. T. z Pragi, tamtejsze poselstwo polskie ogłosiło w sprawie tej oświadczenie, które kończy się następującemi uwagami:

»Z polskich kół naftowych podjęto równocześnie akcję, zmierzającą do tego, aby ratyfikacja polsko-czecho-słowackiego układu handlowego,tudzież reszta umów polsko-czechosłowackich nastąpiła **dopiero po odwołaniu względnie po zmianie finansowo-technicznych przepisów, dotyczących importu polskich półfabrykatów,** które według opinji kół zainteresowanych naruszają układ handlowy polsko-czechosłowacki. **Sejm polski mimo to układy te ratyfikował** i wyraził nadzieję, że sprawa eksportu destylatów naftowych do Czechosłowacji zostanie załatwioną pomyślnie, zanim jeszcze Senat przystąpi do ratyfikacji układów polsko-czechosłowackich. Z przytoczonych powyżej argumetnów wynika jasno, że **z polskiej strony istnieje jak najlepsza wola i dążenie do pokojowego i przyjaznego załatwienia** tej spornej kwestji. Należy oczekiwać, że sprawa ta dotycząca jednej z najważniejszych gałęzi polskiego przemysłu naftowego, zostanie osądzona ze spokojem i rozwagą i że nie wpłynie niekorzystnie na wzajemne gospodarcze zbiżenie«.

Afera ta **powinna być dla rządu polskiego nauką na przyszłość.Za dyletantyzm polityczny zapłaciliśmy zbyt wiele,** ażeby można tolerować dalsze błędy.

Urzędowy organ litewski o porozumieniu z Polską

To co się nam prawnie należy, uważają za ustępstwa

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25 lipca. Z Wilna donoszą: **Urzędowy organ litewski »Lietuva« omawia możliwości porozumienia polsko-litewskiego.** Zdaniem »Lietuvy« Litwa posunęła się **do dalszych ustępstw na rzecz Polski,** »dzielając **prawa przyjazdu do Kłajpedy polskim przedsiębiorcom leśnym, dalej prawa odwołania się Polaków, zamieszkałych na Litwie do opieki konsulatów obcych mocarstw w Kownie.**

Niestety jednak, pisze »Lietuva«, **Polacy żądają dalek więcej(?),** a co gorsze znajdują przy swoich żądaniach **poparcie państw zachodnio-europejskich.** »Lietuva« nie przewiduje, kiedy może nastąpić porozumienie litewsko-polskie.

Koncentracja wojsk litewskich nad granicą polską

Warszawa, 25 lipca (AW). Donoszą tu z nad granicy: Na granicy polsko-litewskiej dokonuje się intensywna **dyslokacja oddziałów litewskich.** Do poszczególnych miejscowości przybyły oddziały szaulisów i piechoty, liczące po kilkaset ludzi. Ma wśród nich znajdować się jeden oficer niemiecki.

O stałe miejsce dla Polski w Radzie Ligi narodów

Paryż, 25 lipca (PAT). »Eclair« uważa, iż z punktu widzenia Francji, po wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów w miejsce stałego członka Rady, winno nastąpić wejście do Rady, jako stałego członka **innego państwa, którego Francja jest pewna,** a które z racji zajmowanej przestrzeni, ilości mieszkańców, wreszcie naturalnych zasobów, jakiemi rozporządza, posiada wszelkie walory oraz cechy **wielkiego mocarstwa. Jedynem państwem, mówi »Eclair«, które spełnie wszelkie warunki, jest Polska.** To też rząd francuski winien użyć wszystkich sił w tym kierunku, aby doprowadzić do **wejścia Polski do Rady na stopie równości z Niemcami.**

Intryga gdańska

Gdańsk, 25 lipca (PAT). Cała prasa tutejsza zachowywała się dotąd **neutralnie i lojalnie** wobec komisji specjalnej, delegowanej przez Radę Ligi Narodów do wykreślenia granic portu gdańskiego, **w związku z utworzeniem polskiej służby pocztowej** w Gdańsku. Lojalne to milczenie przerwała »Danziger Neueste Nachrichten«, która zamieściła artykuł, usiłujący **wywrzeć wpływ na wspomnianą komisję** i zasugerować jej gdański punkt widzenia. Wskazując na rozgorzczenie(?), panujące rzekomo dotychczas wśród ludności z powodu polskich skrzynek pocztowych, artykuł wspomnianego dziennika wzywa tę komisję, aby wyszła poza **zakreślone jej ramy i wysłuchała głosu różnych innych instancyj, które wykażą jej, jak szkodliwe skutki wywołuje istnienie poczty polskiej w Gdańsku.**

Socjaliści niemieccy wzywają rząd do rokowań o traktat handlowy z Polską

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25 lipca. Organ socjalnej demokracji niemieckiej **»Vorwärts« wzywa rząd do natychmiastowego wznowienia układów polsko-niemieckich o traktat gospodarczy.** Pismo stwierdza, że straty, poniesione już przez obie strony, **są zbyt wielkie,** aby można sobie dalej pozwalać na wojnę gospodarczą.

Niemcy nie zrobiły ani kroku ku pokojowi

(Telegram własny „Nowej Reformy“).

Paryż, 25 lipca. W »Matinie« zamieszcza artykuł wstępny w sprawie bezpieczeństwa **Henry de Jouvenel.** Tendencja tego artykułu wynika już z jego nagłówka, który brzmi: »**W ostatnich dziesięciu miesiącach Niemcy nie zrobiły ani jednego kroku ku pokojowi**«. Jouvenel **przytacza dosłownie artykuł 16 paktu Ligi, a następnie zdania wyjęte z not niemieckich ,z dnia 29 grudnia 1924, 9 lutego 1925 i 2 lipca 1925.**

Na zestawieniach tych wykazuje **nieszczerość i krętactwo polityki niemieckiej.**

Groźba międzynarodowego strajku górników

Londyn, 25 lipca (AW). Przesilenie w angielskiem górnictwie zaostrtzyło się. Wydział wykonawczy związku górników powziął uchwałę, zaznaczającą, że przygotowano wszystko do zastanowienia robót. **Wzywa on górników, by 31 bm. przystąpili do strajku.** Uchwała może mieć charakter międzynarodowy, **albowiem związek angielski zwrócił się do międzynarodowej organizacji górniczej z prośbą przyłączenia się do strajku** i zamanifestowania solidarnośc na wypadek wybuchu strajku w Anglji.

Marszałek Petain obejmuje naczelne dowództwo w Maroku

(Telegram własny „Nowej Reformy“).

Paryż, 25 lipca. Z Rabat donoszą, że marszałek Petain udaje się w najbliższych dniach do Ceuty, aby odbyć z generałem Primo de Rivera konferencję co do **współdziałania wojsk francuskich i hiszpańskich w Maroku.**

»Petit Parisien« podaje, że **Abd-el-Krim nie wypowiedział się dotąd w sprawie pokoju z Francją i Hiszpanją.**

»Matin« dowiaduje się, że według nowego planu operacyjnego wezmą udział w **ofensywie przeciw Riffenom trzy armje. Pierwsza** obejmująca **19 korpus armji w Algierze, druga w** skład której wchodzą wojska, znajd[ujące] się **w Maroku pod komendą gen. Noulina i armja hiszpańska.** Naczelne dowództwo nad wszystkiemi wojskami obejmie **marszałek Petain. — Stan zdrowia marszałka Lyauteya jest poważnie nadwyrężony.**

Książę duński Aagl, pełniący służbę we francuskiej Legji Cudzoziemskiej, został w ostatnich walkach lekko ranny.

Pod Hannowerem palą się torfowiska na przestrzeni 20.000 morgów

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25 lipca. Donoszą z Hanoweru, że **pożar torfowisk trwa od 7 dni i rozszerza się z coraz większą szybkością.**

Mimo nadzwyczajnych wysiłków ludności zagrożonych wsi i licznych oddziałów wojskowych **torfowiska palą się na przestrzeni 20.000 morgów.** Pożar posuwa się w **kierunku południowo-zachodnim, pasem o szerokości 10 klm. Dotychczas opróżniono 10 wsi, z których dwie spaliły się doszczętnie.**

Znawcy twierdzą, że **pożar może potrwać nawet 6 tygodni,** o ile jakiś nadzwyczajny przypadek n. p. deszcz nie stanie na przeszkodzie. Trudność przy gaszeniu torfowisk polega na tem, że **ogień przepala cały pokład torfu i posuwa się naprzód zarówno po powierzchni jak i w głębi pokładu.**

Prasa amerykańska o mowie min. Skrzyńskiego

Nowy Jork, 25 lipca (PAT). Prasa poświęca dużo miejsca mowie **ministra Skrzyńskiego,** wygłoszonej onegdaj na bankiecie Foreign Association. »New York Times«, »New York Evening Journal«, »New York Herald« i »Tribune« i inne wielkie **pisma nowojorskie zamieściły z życzliwem komentarzami obszerne wyjątki z mowy p. ministra.**

O zmniejszenie bezrobocia

Warszawa, 25 lipca (AW). Minister Raczkiewicz konferował wczoraj jako zastępca premjera z ministrami Sokalem, Żychlińskim, Radwanem oraz dyrektorami departamentów w sprawie **zmniejszenia bezrobocia i uruchomienia robót publicznych. Następnie minister wyjechał na Pomorze.**

Masowe wyroki śmierci na spiskowców bułgarskich

Z Sofji donoszą:

Procesy spiskowców zostały dziś ukończone. W Sliven zostało **10 ludzi skazanych na śmierć, w Chaskowie 4 osoby, w Berkovicach 3 osoby.** Wkrótce rozpocznie się w mieście Sumen proces **przeciwko 400 oskarżonym, przyczem w 130 wypadkach prokurator domaga się wyroku śmierci.**

JAN WIKTOR.

W KOTLE ŻYCIA

(Ciąg dalszy). 5

W jej uściskach jakby pod ognistym szałem zapomniał o wszystkiem.

Po przyjściu do równowagi stwierdził swoją niemoc.

— Do taczek przywiązany jestem — skazaniec, muszę wlec aż do kresu.

W końcu postanowił sprawę jasno przedstawić, wytłómaczyć i przekonać, że nie ma już sił do takiego życia, a musi zgodzić się na rozwód.

Przez parę dni unikał towarzystwa Toli.

Sama przyszła do niego wieczorem.

— Cóż z jaśnie panem się dzieje. Gdzieś sobie fruwa, a mnie zostawia opuszczoną. Cóż to za sposób. Przecież ja z nudów umieram.

— Czułem się nieszczególnie.

— Ech bajki prześwietny sądzie. — — Istotnie buzia schlastana — mina jakbyś pogrzeb pierwszej klasy sprawiał. Cóż to znaczy.

— Są chwile w życiu człowieka.

— Są chwile — — pysznyś — ho! ho! co za namaszczenie. Rety. Daj spokój. Nie mów już tym głosem przypominającym oświadczyny. Mam wrażenie, że twoja dusza w dostojności zesztywniała, a ty ubrałeś ją w czarny strój. Potrzebne jeszcze klęczenie, kwiaty, jąkanie się, purpura rumieńców — może panil — ! — o rękę! — Prześliczny i wzruszający widocznek. Jakże to wszystko szare, nudne mój drogi panie.

— Nie ironizuj przynajmniej w takich chwilach. Głęboko nad wszystkiem zastanawiam się.

— Czekaj i ja muszę swoją rozklekotaną duszyczkę nastroić na wysoki ton twojej powagi, namaszczenia i dostojności. Patrz już jestem poważna.

Zamilknij raz. Chciałbym sprawę honorowo załatwić.

— A jeżeli tak, to co innego. O cóż idzie wysoki trybunale.

— Po głębokiej rozwadze, w noce bezsenne, w piekle myśli, doszedłem do przekonania, że musi między nami nastąpić zmiana. Albo mąż, albo ja musi odejść. Rozwód...

— Rozwód — aha — — Świetnie — Potem ślub z tobą. Niezrównane.

— Powtarzam, mówię to po wielkiem zastanowieniu. Więc zachowaj powagę.

— Ja lubię rozodziewać się z powagi tak usilnie mi zalecanej i stawać przed ludźmi naga w swej płochości.

— Zabijasz mię. Zastanów się, jakiż nasz stosunek?

— Przepyszny.

— Jakto? a co jutro?

— Jutro takie same jak dziś. Pijaństwo miłości i rozkoszy.

— Co mąż?

— Niema go...

— Nie masz żadnych skrupułów. Łatwo rozwiązujesz sprawę. Ale to nie zakończenie. A gdy przybędzie?

— Zabawi parę dni i znów odjedzie. Jestem na to przygotowana.

— Teraz cię poznaję.

— Ty mnie — ech złudzenia.

— Tylko kobieta umie swemi białemi paluszkami tak łatwo rozwikłać najbardziej zaplątane we łzach węzły.

— Cóż ty dzisiaj wyprawiasz. Mąż, męża, rozwód — etc. etc — Niemasz co innego do roboty. Zważasz na głupstwa. Poco? naco? pomyśl. Korzystaj z chwil, z których kapryśnc życie składa się i nie myśl o niczem. — Wszystko przemija i te chwile krótkie obrzydzasz. Czy chcesz, abym cię odtrąciła i aby inny wypił rozkosz miłości. Bierz co możesz i co wolno ci. Nie nudź — rzucała słowa, odpryski głosu różowem uśmiechem zabarwione.

— Między nami — — między nami — — przecież ten straszliwy łańcuch.

— Ależ mój panie daj mi już spokój. Każdej chwili mogę porwać ten łańcuch, o którym z taką tkliwością wspominasz i odejść do byle jakiego przechodnia, gdy będzie taki mój kaprys królewski.

— Bawisz się mojem sercem jak bańką mydlaną.

— A choćby i tak — to co? Wiedz o tem, że nie znoszę żadnych więzów.

— Małżeństwo?...

— Cicho!! Zamilknij raz! Z wszystkich dni zbieram blask tęczowy i życie nim stroję. — Zbieraj i ty z warg moich. Cała tęcza w nich dla ciebie zapalona. Masz usta — całuj, masz piersi — pieść. Twoje usta, twoje piersi to z tobą rozkoszą złączone. Twoje ręce, bo na ciebie zarzucone. Miłość kobiety należy do tego, kto ją zdobył i kto ją zużywa. Przy pełnym kielichu, pijący niech nie płacze nad pustym gąsiorkiem. No chodź tutaj, obok mnie siadaj. — —

W źrenicach zapalone błyski. Uśmiech kuszenia. Ręce wyciągnione.

— Cóż tak na mnie patrzysz.

— Nie mogę przyjść do siebie. Ogłuszyłaś mię słowami.

— Ha! ha! ha! ha! Przypuszczałeś w swej bogobojnej naiwności, że mię znasz. Mylisz się. Nie poznasz kobiety, jak nie zgadniesz jaki kształt i kolor przybierze obłok na niebie. — Zresztą naco to potrzebne? Niech będzie zawsze inny, niech czaruje i zachwyca, to wystarcza. — No chodź — — Zarzuciła ręce. — Przyciągnęła go.

— Czyś kiedy miał takie słodkie usta. — Bierz je. Pełne jest pocałunków jak piekło żaru i płomieni. Scałuję czarny ogień twoich oczu, zawleczony dymem smutku — — — szeptała drżąc jakby od stóp po wszystkie uczucia spragniona pieszczot. Całowała Szarskiego z uśmiechem na wpół drażniącym, szalonym, nieokiełznanym, na wpół pobłażliwym, władczym i ironicznym, który zna i rozumie jeno kobieta kryjąca pod jego pieczęcią tajemnicę swych zachceń.

XII.

Przez cały dzień była pokorna, oddana, kochająca.

Mieli spotkać się wieczorem.

Po południu żegnając Tolę doznał nad wyraz przykrego uczucia. Ścierka brudnego uśmiechu pokryła wargi Toli.

— Ty coś taisz przedemną?

— Ja? — zdziwiona zawołała.

— Tak! ty!

Twoje urojenia są paradne, tylko za bardzo męczą.

— Mam pewność, że ty nie myślisz o jakiejść ogromnej podłości.

— Co za śmiałe powiedzenie. — Śmieszny jesteś. — Co miałabym kryć przed tobą.

Wracał do domu zgnębiony. Duszę miał w pomyjach wstrętu do całego świata. Błądził po parku, nie mogąc zgubić tego obmierzłego uczucia.

— Co ja wyrabiam, co chcę? dręczę siebie i drugich. Znam ją i powinienem pogodzić się ze stanem rzeczy. Chwytać chwile. Sam mącę słoneczność mijających. Uciekają godziny, ucieka życie. Czyż nie szkoda? Życie jest piękne tylko wtedy, gdy rwiemy kwiaty w ogrodzie miłości — a otaczają nas łany... Każdą chwilę napełniać winem rozkoszy z winnic ust kobiecych... Czyż przy jej ustach można myśl zaprzątać zwątpieniem? — — Powiedzieć sobie, że kobieta to róża, świeża i wonna rozkwitająca przy ustach mężczyzny... Scałować woń i świeżość a potem odrzucić bez żalu. Mieć skrzydła motyle pragnień i lecieć do nowych róż — — które w tęsknocie czekają. — Rozsypywał słowa tylekroć słyszane od Toli. Powtarzał je, chcąc wbić w pamięć ,aby wyznaniem życia stały się. Wtedy przypomniał sobie uśmiech, jakim go żegnała.

Serce ból przeczucia przeszył jakby kropelki krwi purpurowej zaperliły się na kolcu cierpnia.

Co ona myśli? — — co zrobi?

(C. d. n.)

Z naszych zdrojów

Wielki sezon w Krynicy

(Koresp. „N. Reformy").

Krynica wypełniona po brzegi. — Sezon niezwykle ożywiony. — Premjer Grabski, ministrowie, wyżsi urzędnicy. — Piękne plany rozbudowy Krynicy. — Napływ kuracjuszów z Krakowa. — Z pobytu komisarza m. Krakowa p. W. Ostrowskiego w Krynicy. — Teatr. — Koncerty. — Złoty medal dla Krynicy. — Monografja o Krynicy.

Krynica stanęła u zenitu swojego wielkiego sezonu. Dzięki pogodzie, która wreszcie po długich dniach słoty zawitała, zjechali ci wszyscy kuracjusze, którzy mieli wprawdzie pozamawiane mieszkania, lecz przyjazd swój odraczali „aż słońce zaświeci". Wypełniła się tedy Krynica „po brzegi". Nawet na jedną noc nie można znaleźć pomieszczenia, kto się tu nieopatrznie zapędzi, nie mając z góry zapewnionego dachu nad głową. — Tosamo przepełnienie panuje w sąsiednim uroczym Żegiestowie, w którym często szukają schronienia ci, co znaleść go nie mogli w Krynicy.

Rojno też i gwarno zarówno na deptaku, jak w Parku krynickim. Po południu, zwłaszcza od godziny 6—7, gdy przygrywa doskonała orkiestra, wypełnia się deptak wcale nie mniejszą liczbą gości, niż n. p. promenada kreuzbruńska w Marienbadzie.. Ożywiły się także reuniony i dancingi zarówno w Domu Zdrojowym, jak po pensjonatach.

Onegdaj zjechał do Krynicy prezydent Rady ministrów, p. Władysław Grabski z żoną i synem i zajął w Domu Zdrojowym apartamenta reprezentacyjne. A że przed nim przybyli już do Krynicy ministrowie: Tyszka i Rybczyński, więc rząd wcale pokaźnie jest tutaj reprezentowany, zwłaszcza, że bawią tu oprócz tego: dyrektor biura prezydjalnego, p. Lenc, wojewoda katowicki (p. Bilski) i wołyński (p. Dębski) i wielu wyższych urzędników z Warszawy. Jest to, bądź co bądź, dobrą dla Krynicy zapowiedzią, gdyż przedstawiciele najwyższych sfer rządowych będą mieli sposobność osobiście poznać potrzeby tego ślicznego zdrojowiska, dla którego rozwoju nieodzowne są jednak znaczne jeszcze ze strony państwa nakłady.

W ostatnich latach zrobiono już wprawdzie wiele. Prace niwelacyjno-inżynierskie prof. Nadolskiego odsłoniły piękne tereny w okręgu Domu Zdrojowego. Roboty te przeprowadzono bardzo umiejętnie i pomysłowo. Po wykończeniu nowego gmachu łazienek, który już w tym roku stanie pod dachem, pomieszczono w planie zburzenie wszystkich starych budowli rządowych, zalegających dzisiaj teren od łazienek aż po teatr. W ich miejsce wzniesione być mają duże budynki na wschód od pomnika Mickiewicza. Pomieścić one mają przedewszystkiem duży hotel o 200 pokojach, którego brak bardzo dotkliwie odbija się na frekwencji Krynicy. Z wyjątkiem bowiem Domu Zdrojowego, wszystkie wille, których liczba dość pokaźnie zwiększyła się w tym roku, prowadzone są, jako pensjonaty, z przymusem dłuższego pobytu i stołowania się w miejscu. Dla zwiedzających Krynicę, przybywających na kilka lub kilkanaście dni, wstęp do Krynicy jest właściwie zamknięty. A właśnie na tych przejezdnych, do których przyłączą się niechybnie także obcy goście, Krynicy wiele zależeć powinno. Tutaj też, w tych zbudować się mających stylowych gmachach, znajdą się lokale dla restauracyj, cukierni, apteki, mieszkania dla lekarzy, lokal dla zarządu zdrojowego i w. in. Rzecz wymaga większego nakładu, ale rentować się będzie niechybnie i zapewni Krynicy piękną przyszłość.

„Wielki sezon" zwiększył także liczbę kuracjuszów z Krakowa. Przybyli w dniach ostatnich: b. prezes Sokoła inżynier Wł. Turski, redaktor „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" p. Woyczyński, prof. Krajewski, dyr. Rzepiński z żoną, senatorowie Englisch i Misiołek, rejent dr Jan Myciński z małżonką, dyrektor Chmiel z małżonką, wreszcie stały gość krynicki radca Franciszek Macharski i wielu innych. Przybył także z Warszawy redaktor „Kurjera Warszawskiego", p. Czempiński, którego rodzina bawi tu już od kilku tygodni. Dość licznie reprezentowaną jest duchowieństwo z biskupem kieleckim, ks. Sosińskim, ks. prałatem Jełowieckim z Wołynia i wielu innych. Zapowiedziany jest przyjazd ministra sprawiedliwości, Żychlińskiego i wojewody Kowalkowskiego.

W ubiegłą sobotę wieczorem przyjechał do Krynicy nowy komisarz miasta Krakowa, p. Witold Ostrowski, dla odwiedzenia bawiącej tutaj jego rodziny, żony i dwóch synów. Dowiedział się w Nowym Sączu, gdy koleją zdążał do Krynicy, że mianowany został komisarzem miasta Krakowa. Nominacja ta była dla niego niespodzianką. Zaraz też następnego dnia wrócił do Krakowa.

Do ożywienia sezonu przyczynia się też w znacznej mierze doskonała operetka „Nowości" z Warszawy pod dyrekcją p. Szczawińskiego. Najnowszy repertoar operetkowy wyzyskany jest umiejętnie, przedstawienia są wogóle bardzo dobre i wypełniają w ostatnich czasach widownię wcale przyzwoicie. Coraz większą frekwencją cieszą się też koncerty w Domu Zdrojowym.

Na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Warszawie otrzymał zarząd zdroju Krynicy złoty medal za eksponaty. Zasłużony dyrektor, Nowotarski, otrzymał z tego powodu od gości liczne gratulacje.

Na zakończenie donoszę, że w najbliższych dniach ukaże się w handlu księgarskim bardzo cenna monografja o Krynicy, pióra długoletniego lekarza tutejszego, dra Z. Wąsowicza. Jest to dzieło pokaźne o 300 stronicach druku z ilustracjami, obejmujące historję zdroju krynickiego od czasów najdawniejszych do dzisiejszych, rozbiory wód, indykacje i t. p. Monografja ta, sumiennie i z wielkim nakładem pracy wydana przez dra Z. Wąsowicza, wprowadzi Krynicę na szerszą arenę balneologji polskiej.

M. K.

Ze Szczucina do Sandomierza

Niepewna pogoda wisiała nad małem miasteczkiem Szczucinem, kiedy mała lokalka zaprzężona w »samowarek« wyrzuciła na końcowej stacyjce przybyłą od strony Tarnowa wycieczkę studentów Politechniki warszawskiej, prowadzoną przez inż. Pizgę, a składającą się z koło dwudziestu słuchaczy i jednej słuchaczki. Byli to członkowie Koła inżynierji wodnej studentów Politechniki warszawskiej, którzy z prof. Rodowiczem przedsięwzięli naukową wycieczkę i po zwiedzeniu Łagiewnik, »Skarbofermu« w Królewskiej Hucie, fabryki azotu w Chorzowie, regulacji Wisły koło Dziedzic, Kątów, Porębki, Osieku, Oświecima i Krakowa, przybyli w pierwszej połowie lipca do Szczucina, aby dalszą wycieczkę odbyć statkiem po Wiśle.

Na stacji szczucińskiej przyjął wycieczkę gościnnie naczelnik Zarządu dróg wodnych w Tarnowie, p. Vayhinger. Studenci udali się zaraz w stronę Wisły i oglądnęli most drewniany, pozostający w budowie. Jest to bardzo ciekawy most systemu inż. Rychniewskiego i ma pierwsze zastosowanie w Polsce, jako połączenie drzewa z żelazem i betonem przy zyskaniu dużej rozpiętości między przęsłami, bo wynoszącej 42.18 m. Szkoda tylko, że tak piękna konstrukcja opiera się na filarach z miękkiego drzewa.

Po oglądnięciu mostu, wycieczkowcy udali się na statek »Żółkiewski«, który przybrany w festony z gałęzi i chorągiewki biało-czerwone oczekiwał w przystani na sympatycznych gości. Przed obiadem jeszcze jeden referat inż. Semkowicza, który mówił o historji regulacji Wisły, z uwzględnieniem wyników pracy pod rządami polskiemi, a skończył gorącym apelem pod adresem młodych techników, by z tej rzeki uczynili Wisłę Piastów i Jagiellonów na pomyślność narodu i państwa.

Wśród radosnego rozgwaru statek ruszył w dół rzeki. Wycieczkowcy zasiedli do stołów prawdziwie po staropolsku goszczeni przez dyr. Vayhingera. Ożywienie biło z rozweselonych twarzy, a dowcip iskrzył się w słowach. »Żółkiewski« majestatycznie sunął po naszych szeroko rozlanych falach wiślanych, które jeszcze nosiły ślady niedawnej powodzi. Z przed oczu uciekały w dal brzegi pokryte wikliną, liczne kępy do pół zamulone i rzadko ukazujące się wioszczyny. Jakiś niewypowiedziany urok bił z tej podróży po sennych falach królowej naszych rzek. W czasie podróży statek zatrzymywał się kilkakrotnie, a technicy oglądali obwałowanie nowego brzegu Wisły, rozpoczęto za polskich czasów, a prowadzonego przez inż. Żarneckiego.

Wreszcie po kikugodzinnej jeździe, przerywanej beztroską zabawą przy akompanjamencie kropel deszczowych, ukazały się potężne wzgórza, na których rozparł się prastary piastowski Sandomierz, bielejący potężną plamą zamkową. Dyrektor Zarządu dróg wodnych w Sandomierzu, p. Nowakowski podejmował gościnnie wycieczkowców w resursie szlacheckiej.

Drugi dzień pobytu w Sandomierzu wyzyskali technicy warszawscy na dokładne zwiedzanie portu w Nadbrzeziu i mostu na Wiśle, poczem zwiedzono zabytki. O tych zabytkach niech mi będzie wolno powiedzieć słów parę, zwłaszcza, że nie każde miasto polskie podobnemi może się pochlubić.

Sandomierz, położony na lewym brzegu Wisły na wyniosłem wzgórzu, o stromych ulicach, to podnoszących się w górę, to spadających w dół, tonący formalnie w zieleni drzew, przedstawia pod względeem zabytkowym niezmiernie zajmujący widok. Miasto nie wielkie, pomimo licznych przedmieść jak Krakowskie, Kobierniki, Chwałki, Gierlachów, Opatowskie, Zawichoskie, Rybitwy itd., posiada wiele prześlicznych budowli świeckich i kościelnych.

Począwszy od Bramy Opatowskiej, czujemy się w grodzie, o który otarł się podmuch wieków: Brama Opatowska (Krakowską i Zawichoska rozebrano w 19 w.), potężna w swych rozmiarach, zbudowana z cegły jak wogóle Kazimierowskie budowle, o fasadach ozdobionych pasami cegieł i otworami strzelnic, oraz zdobna w bogatą attykę, jest niczem innem, jak niemal jedyną pozostałością po murach Kazimierza Wielkiego, które w w. 19 zostały rozebrane.

Prawdziwie pięknym zabytkiem jest ratusz, wyrastający dumnie ze spadzistego rynku. — Prostokątna budowla ceglana, o przepięknej attyce i wieży z czasów Władysława IV, budowany w 14 w. a wykończony w 16, robi silne wrażenie. W poważny nastrój wprowadza nas Dom Długosza, prostokątna ceglana jednopiętrowa budowla o ciosanym cokole. Tablica erekcyjna wielkiego historyka, który w r. 1476 osadził tu Zgromadzenie Księży Misjonarzy, znajduje się od strony podwórza. Ciemne pasy cegieł glazurowanych podnoszą ożywienie ścian domu, tworząc charakterystyczny typ budowli, należących do tak zw. typu Długoszowego.

Interesującemi są zabudowania dawnych gmachów jezuickich, położonych wysoko na wzgórzu, zwieńczonych attyką, dalej tu i ówdzie rozrzucone małe charakterystyczne domki mieszczańskie, niekiedy o trzech facjatach, lub podcienia, nad któremi wznoszą się bezmyślne kamienice, natomiast dzisiejszy zamek nie przedstawia się zbyt interesująco pod względem zabytkowym. Stanowiąc zawiązek osady, istniał zdawna, jako gród pograniczny, później, jako stolica jednej z dzielnic, uległ kilkakrotnym napadom tatarskim. Z gruzów wzniósł go Kazimierz Wielki, który, skutkiem używania mieszkańców wsi biskupich do robót zamkowych przez starostę Sędziwoja, popadł w ostry zatarg z biskupem Florjanem z Mokrska, a ostatecznie w roku 1520 Zygmunt I. przebudował go gruntownie. Karol Gustaw, uchodząc przed Czarnieckim, wysadził go w powietrze, o czem plastycznie mówi wielki obraz w katedrze, przedstawiający wysadzenie zamku, z którego uratować się miał, według podania, tylko mieszczanin Bobola. Wandalizm króla szwedzkiego przyczynił się do upadku zamku, Odbudowany i urządzony w roku 1825, ma charakter więziennych budowli. Zdaleka wywiera imponujące wrażenie, raczej swoim masywem, jak pięknością poszczególnych części.

Oprócz budynków świeckich, Sandomierz posiada niezwykle ładne pod względem zabytkowym budowle kościelne. Takim zabytkiem jest katedra z czasów Kazimierza W., pełna podniosłości gotyku, o smukłych murach na zewnątrz, o pysznych filarach na wewnątrz, których kapitele roślinne i zwierzęce budzą prawdziwy podziw, posiadająca na północnej stronie prezbiterjum niedawno odkryte, a odnowione przez Karola Fryeza freski bizantyńskie z czasów Władysława Jagiełły, a nieco zeszpecona barokową fasadą z r. 1670.

Zajmującym jest barokowy kościół św. Michała, zawdzięczający swe powstanie Elżbiecie Sieniawskiej, również kościół św. Pawła o patynie barokowej i wreszcie perła Sandomierza a może i całej Polski: kościół św. Jakóba. Stajemy z rzetelnym podziwem przed tym najstarszym, budowanym z cegły kościołem polskim w stylu romańskim, o prześlicznym dwupolowym portalu, zdobnym w węgazy, archiwolty i kolumienki. Wczesne średniowiecze bije od starego wielkiego ołtarza, za którym znajduje się najstarszy wielki ołtarz urządzony tak, że ksiądz odprawiał mszę św. frontem do pobożnych, bije od kamienia grobowego córy Kazimierza Sprawiedliwego, fundatorki kościoła, ks. Adelajdy, której śmiertelne szczątki tu spoczywają, a wreszcie od starej kaplicy św. Jacka, przerobionej z jego celi, w której miał według podania przebywać, po powiększeniu kościoła przez bisk. Iwona Odrowąża i oddaniu go Dominikanom. Wchłania się surowość wnętrza i korzy się przed grobem męczenników, którzy, według tradycji, z przeorem Sadokiem na czele mieli ponieść śmierć męczeńską z rąk rozwścieczonych Tatarów, wchłania się stare wielkie piękno, które tchnie z każdego załomu murów.

Zaprawdę warto było zrobić wycieczkę do Sandomierza. Studenci Politechniki warszawskiej w dniu następnym wsiedli na piękny statek »Kościuszko«, budowany jeszcze dla cesarza Karola i pojechali Wisłą w stronę uroczych Puław i Warszawy.

Kazimierz Wojciechowski.

Kuny w katedrze wawelskiej

W zakamarkach poddaszy katedralnych na Wawelu pojawiły się obecnie kuny. W dawniejszych latach pojawiały się one tam niejednokrotnie, znajdując na strychach kaplic dogodne pomieszczenie i znany też jest wypadek z czasów austrjackich, że kuna z kopuły jednej kaplicy spadła czy skoczyła na czako policjanta, napędzając mu niemało przerażenia.

Obecnie kuny pojawiły się tam gromadnie. Wypatrzono już dwie pary starych, mające młode, razem więc jest około 10 sztuk. Gnieżdżą się one, zdaje się na strychu kaplicy Św. Chrzciciela, tam przynajmniej od kilku nocy uprawiają swoje harce. Właśnie teraz stare kuny zajmują się ćwiczeniem młodych w spinaniu się po dachach. Przed kilku dniami, pod wieczór, rozpoczęły się takie manewry na większą skalę, alarmując mieszkańców budynku administracyjnego. Stare kuny poważnem, basowem mruczeniem wywabiły młodzież na dachy i pouczały, jak trzeba się spinać po blachach kopuł, a młode odbywały te lekcje wśród przeraźliwego pisku, nie pozwalając mieszkańcom na zaśnięcie. Z okien posypały się na dach kawałki drzewa, szczotki, pudełka i inne podobne pociski, ale to nic nie pomogło. Manewry trwały do świtu. Następnej nocy powtórzyło się to samo. Młode kuny nagłym piskiem nastraszyły dyżurnego policjanta, zadumanego wśród nocnej ciszy, pobudziły znowu mieszkańców i harcowały do rana. Tym razem ćwiczenia te o mało nie zakończyły się »wypadkiem w rodzinie«, gdyż dwie młode kuny wydrapawszy się na szczyt kaplicy Chrzciciela, nie umiały stamtąd zejść, co wywołało żywe zaniepokojenie wśród starych i powiększyło jeszcze krzykliwą »wymianę zdań«. Było już jasno, gdy młode zaryzykowały ześlizgnięcie się z kopuły i znikły.

Dzisiejszej nocy nauka odbywała się bardzo intensywnie, zwiększając jeszcze niezadowolenie mieszkańców z takich metod pedagogicznych.

Kuny należą poniekąd do stylu starych dworów i kościołów i w katedrze wawelskiej czy w zamku mogłyby być naturalnem zjawiskiem, zwłaszcza, że nocne udręki mieszkańców, niewątpliwie bardzo przykre, skończą się przecież z ukończeniem »wyszkolenia« młodych. Jednakże kuny te należy z poddaszy kościoła usunąć, a to ze względu na gołębie, które pragną się zagnieździć w wieżach katedry. Jeżeli gołębie znajdą tam swobodę rozwoju, mogą z czasem stać się równie pożądaną i miłą osobliwością, jak gołębie Marjackie i weneckie. Dlatego wskazane jest pozakładanie paści, albo wypłoszenie kun. Mogą tego dokonać kościelni katedry, którzy podobno umieją się także dobrze spinać. Coś na ten temat mogłyby przecież opowiedzieć rusztowania dzwonów w wieży »srebrnych dzwonów«.

J. Grz.

KRONIKA

Kraków, 25 lipca.

Napady bolszewickie na polskie strażnice graniczne nie ustają

Z Warszawy telefonują nam:

Z pogranicza nadeszły do Wilna wiadomości o **całym szeregu napadów dokonanych na polskie strażnice K. O. P., w których brali udział żołnierze sowieccy.**

Pościg, zarządzony za bandytami, którzy zaatakowali straż K. O. P. koło Zachacza, zakończył się **niepomyślnie dlatego, że uciekającym bandytom przyszły z pomocą pograniczne władze sowieckie.**

Konsul Łaszkiewicz wraca do Polski

Z Warszawy donoszą, że nadeszła tam wiadomość, iż Łaszkiewicz, były kierownik kancelarji konsulatu w Tyflisie, skazany przez sąd sowiecki za rzekome szpiegostwo, na karę śmierci, został ułaskawiony i po zwolnieniu z więzienia odstawiony zostanie w najbliższym czasie do Polski. Zauważyć należy, że Łaszkiewicz przesiedział dwa lata w więzieniu, a bezpośrednio przed wytoczonym mu procesem miał być wymieniony za Wieczorkiewicza i Bagińskiego, co jednak uniemożliwiło zabicie tych dwóch przez Muraszkę.

Zbrodniarze bolszewiccy staną przed sądem doraźnym

Z Warszawy telefonują nam:

Energiczne śledztwo w sprawie trzech komunistów, aresztowanych podczas zajść na ulicach miasta, zostało zakończone. Akta odeszły już do prokuratorji. W najbliższych dniach władze sądowe wyznaczą **termin sądu doraźnego, przed którym staną sprawcy. Oskarżeni będą o zastrzelenie i postrzelenie szeregu osób podczas ucieczki.**

Katastrofa w kopalni amerykańskiej

Z Nowego Jorku donoszą:

W kopalni Illinois **zostało zasypanych 20 górników.** Dziesięciu robotników zdołano uratować, **resztę uważają za straconą.**

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele akademickim św. Anny w niedzielę, to jest 26 b. m., jako w dzień Patronki kościoła, w czasie sumy o godzinie 11 przed południem, orkiestra symfoniczna dyrekcji kolei państwowych wykona szereg utworów religijnych. — Kazanie wygłosi ks. Jan Skarbek, proboszcz z Pleszowa.

(w) POSIEDZENIE PEŁNEGO KOMITETU ROZBUDOWY MIASTA KRAKOWA. Wczoraj o godzinie 5 po południu odbyło się w sali konferencyjnej magistratu pod przewodnictwem komisarza rządu, p. W. Ostrowskiego, oraz przy współudziale wiceprezydentów miasta Sarego i Rollego, posiedzenie pełnego komitetu rozbudowy miasta Krakowa. Na posiedzeniu tem rozpatrzono i zaopinjowano około 30 podań o pożyczki budowlane na ogólną sumę 504.700 złotych. Podania te będą niebawem odesłane do krakowskiego oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego do decyzji.

DWA BUDYNKI DLA BEZDOMNYCH. W dniu wczorajszym gmina miasta Krakowa odebrała z rąk przedsiębiorców dwa budynki barakowe dla bezdomnych, jeden przy ulicy Rakowickiej naprzeciw cmentarza, drugi na placu targowym przy ul. Senatorskiej w dzielnicy zwierzynieckiej. W każdym z tych baraków znajduje się po 20 ubikacyj mieszkalnych. Pierwszy barak wykonał inżynier Edward Skawiński, drugi inżynier Wacław Pawlik.

LOSOWANIE SĘDZIÓW PRZYSIĘGŁYCH. — W tych dniach odbyło się w krakowskim sądzie okręgowym karnym losowanie sędziów przysięgłych na jesienną kadencję. Lista sędziów przysięgłych opublikowaną będzie po zawiadomieniu wszystkich wylosowanych, co napotyka obecnie na trudności z powodu wyjazdów wakacyjnych. Nowa kadencja sądów przysięgłych rozpocznie się dnia 7 września b. r.

UMYWALNIE DLA SZKÓŁ. Z nadchodzącym rokiem szkolnym wejdzie w życie zarządzenie ministerstwa oświaty o obowiązkowem zaopatrzeniu wszystkich szkół, tak powszechnych, jak i średnich, oraz zawodowych, w naczynia, względnie przyrządy do mycia rąk. W budynkach szkolnych, gdzie istnieją wodociągi, ma być urządzonych po kilka umywalek, zaś w innych szkołach, także wiejskich, będzie urządzenie to składało się ze zbiornika blaszanego z kurkiem i wiaderka. Przy każdej umywalce ma być ręcznik i kawałek mydła. Koszta tych urządzeń będą ponosić w szkołach powszechnych gminy, w prywatnych właściciele szkół, zaś w szkołach państwowych będą one pokrywane z budżetu ministerstwa oświaty. Kuratorjum krakowskiego okręgu szkolnego wydało polecenie, by odnośne urządzenia były wprowadzone najdalej do 1 stycznia 1926 roku.

ZNOWU UTONIĘCIE W WIŚLE. Podczas kąpieli na Wiśle koło Wawelu utonął wczoraj po południu Franciszek Michałowski, lat 16, uczeń z Warszawy, zamieszkały chwilowo w Krakowie przy ulicy Mieszczańskiej l. 71 na Dębnikach. — Pełniąca na Wiśle służbę straż ratunkowa nie zdołała go ocalić, gdyż momentalnie porwał go wir wody. Natomiast w trzech innych wypadkach interwencja straży ratunkowej okazała się skuteczną, gdyż wyratowano tonących Romana Majcherka, Leopolda Rubina i Stefanję Przybyłkównę. Ustawiczne wypadki podczas kąpieli winny stanowić dla publiczności przestrogę, by kąpała się w pobliżu brzegu i tylko w miejscach wytyczonych, gdyż koryto Wisły z powodu ostatniego wezbrania wód obfituje obecnie w liczne zagłębienia i jamy, gdzie wir wodny pochłania nieostrożnych.

TRAGEDJA RODZINY MĘŻYKÓW. Przed niedawnym czasem donieśliśmy o tragicznej śmierci znanego kupca krakowskiego, ś. p. Tomasza Mężyka, którego zwłoki znaleziono w piwnicy jednej z kamienic przy ulicy Jagiellońskiej. Obecnie wdowa po ś. p. Mężyku, 25-letnia Marja, zmarła w szpitalu dla nerwowo chorych w Krakowie, gdzie znalazła się wskutek rozstroju nowowego po śmierci ukochanego męża.

(w) WYRODNA MATKA. Dzisiaj w godzinach porannych porodziła na polach w Olszy dziecko płci męskiej Anna Ptasznik, lat 22, i pozostawiwszy noworodka w owsie, zbiegła w kierunku Krakowa. Znalezionego noworodka oddano pod opiekę jednej z mieszkanek Olszy, zaś za wyrodną matką wszczęto niezwłocznie poszukiwania. Niebawem ujęto ją i po przesłuchaniu oddano do szpitala św. Łazarza.

(w) UCIECZKA UMYSŁOWO CHOREJ. Z zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie zbiegła Agata Gazdoń, lat 55, rodem z Luborzycy, powiat Ropczyce.

—o—

„ŻYDÓWKA", „HALKA", „LOHENGRIN", „CARMEN". Dzisiaj, to jest w sobotę, 25 b. m., w b. sezonie melodyjną operę „Żydówkę" po cenach popularnych (zniżonych). W operze tej występują pp.: Budziszewska, Czapska, Sowilski, Wraga, Janowski i inni. W niedzielę odbędą się dwa przedstawienia, a mianowicie: po południu o godzinie 3.30 „Halka" po cenach zniżonych do połowy, wieczorem zaś wspaniałe arcydzieło Wagnera „Lohengrin" z gościnnym występem Matyldy Polińskiej-Lewickiej, Sowilskiego, Palewicza-Golejewskiego, Jaroszówny, Mosakowskiego i Mazanka. — W poniedziałek, dnia 27 b. m., odegraną zostanie również tylko raz jeden ulubiona opera Biseta „Carmen". W roli tytułowej wystąpi słynna artystka oper zagranicznych, p. Eugenja Łuczezarska, najznakomitsza przedstawicielka Carmeny w Europie. Don Josem będzie p. Stanisław Gruszczyński, Toradorem zaś p. Mossakowski.

POŻEGNALNE WYSTĘPY ARTYSTÓW WARSZAWSKICH PP.: PRZYBYŁKO-POTOCKIEJ, LESZCZYŃSKIEGO, STANISŁAWSKIEGO I WĘGIERKI. Dzisiaj, w sobotę i jutro, w niedzielę, o godzinie 8 wieczorem ostatnie przedstawienia świetnej sztuki Raynal'a: „Pan swego serca". — W niedzielę o godzinie 4 po południu odegrają goście warszawscy pełną dowcipu komedję Grubińskiego: „Niewinna grzesznica".

Od poniedziałku wraca na afisz atrakcyjna sztuka w wykonaniu całego zespołu „Bagateli": „Dybuk". Będą to ostatnie przedstawienia, po których artyści rozjeżdżają się na wywczasy letnie.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Sobota, 25 b. m.: „Żydówka".
Niedziela, 26 b. m., po południu: „Halka"; wieczorem: „Lohengrin".
Poniedziałek, 27 b. m.: „Carmen".

TEATR „BAGATELA"

Sobota, 25 b. m.: „Pan swego serca".
Niedziela, 26 b. m., po południu: „Niewinna grzesznica"; wieczorem: „Pan swego serca".
Poniedziałek, 27 b. m.: „Dybuk".

Z sali sądowej

Czy akademik może sam wynająć mieszkanie bez „mamusi"

Odpowiedź na to pytanie dał Sąd Najwyższy w Warszawie w swojem orzeczeniu, którego treść, użyczoną nam ze strony naszej palestry, komunikujemy czytelnikom, a to ze względu na jej aktualność w porze obecnej.

Dr P. lekarz w Krakowie odstąpił jeden pokój ze swego mieszkania dwom akademikom. Ci zaraz po wprowadzeniu się, zaczęli się w mieszkaniu nieodpowiednio zachowywać i Drowi P. w ordynacji przeszkadzać tak, że czuł się zniewolonym wnieść przeciw nim, jako swoim sublokatorom, wypowiedzenie sądowe. Przeciw wypowiedzeniu temu wnieśli pozwani zarzuty, w których między innemi podnieśli, że jeden z nich jest małoletni, że więc wypowiedzenie powinno było nastąpić do rąk opiekuna i że małoletni wogóle nie mógł zawrzeć ważnej umowy najmu.

Sąd pierwszej instancji utrzymał wypowiedzenie w mocy z powodu przekroczenia przez pozwanych porządku domowego, zaś zarzut małoletności uznał jako będący bez znaczenia, skoro student III roku medycyny, aczkolwiek małoletni, sam o podnajem pertraktował i sam płacił czynsz, że więc w danym wypadku chodzi o rzecz, którą może rozporządzać.

Przeciw wyrokowi temu wnieśli pozwani apelację, podnosząc jego nieważność, a ponieważ Sąd apelacyjny wyrok pierwszej instancji zatwierdził, wnieśli rewizję.

Sąd Najwyższy w Warszawie zatwierdził jednak oba wyroki niższosądowe, podając w motywach, że jeden z pozwanych był wprawdzie w czasie doręczenia mu wypowiedzenia i w toku sporu małoletnim, jednak, że wyszedłszy z lat nieletności mieszkał w Krakowie samoistnie, jako student medycyny. Fundusze na swoje utrzymanie mógł czerpać z własnego majątku, jeśli jaki posiadał lub z własnego zarobku, albo mogli mu te fundusze dostarczać rodzice lub opieka właśnie na cele jego utrzymania w czasie studjów uniwersyteckich. Temi funduszami mógł on we wskazanym celu swobodnie rozporządzać i ważnie się zobowiązywać. Najęcie mieszkania w Krakowie należało zatem do czynności prawnych, które małoletni mógł samoistnie przedsięwziąć i któremi prawnie zobowiązany został sam bez potrzeby zastępstwa przez ojca czy opiekuna.

Tak więc Sąd Najwyższy orzekł, że student, aczkolwiek małoletni, może sam wynająć ważnie mieszkanie.

Dra P., jako powoda, zastępował, jak z powyższego widzimy, skutecznie we wszystkich trzech instancjach adw. Dr Weber.

Z kraju

POLSKIE DZIECI Z FRANCJI. Jak już donosiliśmy, dnia 1 sierpnia b. r. przyjeżdża do Polski statkiem z Francji 150 chłopców, synów pracujących w kopalniach francuskich zagłębia węglowego emigrantów i robotników polskich. Wczoraj odbyło się w Warszawie posiedzenie komitetu przyjęcia tych dzieci, na którem ustalono szczegółowy program pobytu. Dla zbliżenia i nawiązania ściślejszego kontaktu z młodzieżą w kraju postanowiono między innemi zwrócić się do organizacyj harcerskich o urządzanie wspólnych z tymi chłopcami wycieczek.

SAMOLOT POLSKI ZASYPANY GRADEM KUL. Z Warszawy donoszą: Samoloty pasażerskie polskiej linji lotniczej „Aerolot", celem skrócenia drogi z Warszawy do Gdańska, przelatywały w okolicy Kwidzynia nad terytorjum Prus Wschodnich. Przeloty dotychczas odbywały się bez przeszkód. Nagle we środę przed południem samolot, wracający z Gdańska do Warszawy, zasypany został kulami karabinowemi. Pilot, który leciał na wysokości 1.000 metrów, niczego nie zauważył, dopiero po przybyciu do Warszawy przy oglądaniu samolotu stwierdzono, że jedna z kul przebiła kadłub tuż obok zbiornika z benzyną.

OMAL NIE KATASTROFA LOTNICZA. Donoszą z Warszawy: Wczoraj na polach koło Jeziornej spadł aparat, typu Junkersa, w drodze z Warszawy do Lwowa. Przyczyną defekt motoru. Dzięki przytomności umysłu pilota, aparat opadł bez szwanku. Pasażerowie wyszli zupełnie cało.

Z GÓRĄ 34.000 NIEMOWLĄT POD OPIEKĄ POLSKO-AMERYKAŃSKIEGO KOMITETU POMOCY DZIECIOM. Według sprawozdania, opracowanego przez wicedyrektora Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom, dra Gromskiego, komitet ten w roku zeszłym roztaczał pieczę nad 88 Stacjami opieki na dziećmi i matkami, rozsianemi po całem państwie. Przez stacje te przeszło 34.677 niemowląt, którym udzielono 103.843 porad, ciężarnym udzielono 3.928 porad, mleka dla dzieci wydano 382.215 litrów. Na subsydjowanie stacyj Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom wydał 378.050 złotych, rządowa subwencja z budżetu ministerstwa pracy i opieki społecznej wyniosła 53.500 złotych.

WIELKA MANIFESTACJA NARODOWA NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Z Katowic donoszą: Dnia 15 sierpnia odbędzie się w Wielkich Piekarach uroczystość koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej. Dekret koronacyjny z Rzymu nadszedł już do Wielkich Piekar. Aktu koronacji dokona ks. kardynał Dalbor z Poznania w obecności licznych biskupów z całej Polski. Do Wielkich Piekar ma przybyć także na tę uroczystość Prezydent Wojciechowski i szereg najwybitniejszych dygnitarzy państwowych. Będzie to olbrzymia manifestacja polska i narodowa całego Górnego Śląska w Piekarach Wielkich.

EKSPLOZJA DZIAŁA W TORUNIU. Z Torunia donoszą: Wczoraj na poligonie podczas ostrego strzelania oficerskiej szkoły artylerji nastąpiła ekspolzja działa, skutkiem której zginął porucznik Wojciech Kania, a ciężko ranny jeden podchorąży, a dwóch lżej. Delegat departamentu uzbrojenia przybył w tej sprawie do Torunia.

OPERA LWOWSKA BĘDZIE NADAL UTRZYMANA. Lwowska Rada miejska uchwaliła jednogłośnie na wniosek klubu mieszczańskiego i przedstawicieli innych klubów, w sezonie teatralnym 1925—1926 prowadzenie wszystkich trzech działów teatru, to jest dramatu, opery i operetki, ale tylko w dwóch teatrach, to jest w Teatrze Wielkim i Teatrze Nowości, przy zamknięciu Teatru Małego. Personal z liczby 394 osób ma być zredukowany do 280. Soliści opery angażowani będą sezonowo z zastrzeżeniem zmian w administracji. W Teatrze Wielkim pomieszczony będzie dramat i opera, w Teatrze Cowości operetka, a nadto komedja i farsa, które dawane bbędą w dniach, kiedy w Teatrze Wielkim będzie dawana opera.

Ze Świata

ZNIESIENIE WIZ PASZPORTOWYCH DO NIEMIEC. Z Wiednia donoszą, że wizy paszportowe do Niemiec mają być zniesione z dniem 10 sierpnia b. r.

ARESZTOWANIE PROBOSZCZA POLSKIEGO PRZEZ CZECHÓW. Przed dwoma tygodniami — jak piszą nam z Orawy — pograniczne władze czeskie aresztowały ks. Szyllinga, proboszcza w Podwilku na Orawie, udającego się na odpust na stronę czeską. Powodem aresztowania miało być znalezienie w walizce ks. Szyllinga numeru „Wiadomości polsko-słowackich", wydawanych w Cieszynie. Władze polskie złożyły protest przeciw temu postępowaniu, przypominającemu dawne aresztowania graniczne rosyjskie i wszczęły kroki celem uwolnienia ks. Szyllinga.

EPIDEMJA TYFUSU W HAMBURGU. Zaszło w Hamburgu 31 zasłabnięć na tyfus. Epidemja została zawleczona do miasta przez ludzi, przybyłych na jednym okręcie. Urządzenia sanitarne w mieście są wzorowe, tak, że niema powodu do obaw o rozszerzenie się epidemji.

GALERJA SPADŁA Z WIDZAMI NA SALĘ. W jednym z kinoteatrów w Melbournee zawaliła się przepełniona galerja. Około 100 ludzi spadło na salę, powstała ogromna panika. 130 osób doznało okaleczeń, z tych pewna ilość ciężkich. — Śmiertelnego wypadku nie było.

W PIRENEJACH ODCZUTO WCZORAJ TRZĘSIENIE ZIEMI. Kilka domów zawaliło się.. Strat w ludziach nie było.

WILHELM NIE ROZWODZI SIĘ. Dzienniki podają treść rozmowy z żoną b. cesarza niemieckiego, Wilhelma II., Herminą, która obecnie przebywa na kuracji w jednej z niemieckich miejscowości kąpielowych. Otóż Hermina Hohenzollern w sposób najbardziej energiczny zaprzeczyła wiadomościom, jakie się ostatnio pojawiły w prasie o zamiarach rozwodowych byłego cesarza Wilhelma. P. Hermina zapewniła, że jej pożycie małżeńskie z b. cesarzem Wilihelmem jest jak najlepsze i nigdy im nawet nie przyszło na myśl mówić o sprawie rozwodu.

KATASTROFA HYDROPLANU. Z Cherbourga donoszą, że hydroplan francuskiej marynarki wojennej spadł na pełne morze. Obaj lotnicy, którzy znajdowali się w hydroplanie, zginęli.

Dalszy ciąg procesu lwowskiego przeciw Jaegerowi i tow.

Lwów, 25 lipca.

Na początku wczorajszej rozprawy adw. Grek przedłożył trybunałowi kartę korespondencyjną, otrzymaną onegdaj z Warszawy, pisaną tem samem pismem, co wszystkie inne anonimy, których autorstwo przypisano Mykietynowi. W kartce tej anonimowy autor czyni rozmaite uwagi pod adresem prokuratora i władz sądowych i stwierdza wobec przypisywania autorstwa dotychczasowych anonimów Mykietynowi, że ich autor jest anonimowy, oraz prosi, »aby pokazać pismo to, na dowód jak policja buduje na piasku«. Mykietyn — oświadcza dr Grek — nie mógł oczywiście siedząc w więzieniu, pisać tej kartki do Warszawy.

Na ten temat przyszło do polemiki między prokuratorem, a obroną w czasie której prokurator postawił wniosek na powołanie na świadka Filasiewicza, skazanego za morderstw przyjaciela swojego Kornelego, wobec którego Mykietyn podczas zajmowania wspólnej celi miał się przyznać, że rzucił oszczerstwo na Pańczyszyna i Fidyka i dał się użyć jako narzędzie spisku, którego autorami byli Kornhaber i towarzysze. Nadto prokurator zgłasza wniosek na przesłuchanie w charakterze świadków sędziego Ruti i protokolanta Piotrowskiego.

Obrońca Pieracki wskazuje na to, że powołanie Filasiewicza na świadka nie posiada żadnej wartości, gdyż zna go jako swojego klienta i wie, że jest degeneratem w najwyższym stopniu, zdolnym do wszystkiego. Prokurator wnosi o powołanie rzeczoznawców co do identyczności wyżej wspomnianych listów, czemu sprzeciwia się obr. Dwernicki, gdyż w razie pomyłki istnieje możliwość, że nie przyznaliby się do niej ze względu na kompromitację, wobec czego wnosi o powołanie innych rzeczoznawców.

Odnośnie do wniosku prokuratora powołania na świadka sędziego Rutki i protokolanta Piotrowskiego, obrońca Grek uważa je za bezcelowe, gdyż tylko na podstawie badań można będzie wyświetlić, w jaki sposób Mykietyn mógł otrzymać pewne wiadomości w sprawie Steigera, których nikt nie zna, prócz obrońcy Greka i sędziego Rutki, a których nawet nie zna trybunał.

Oskarżony Mykietyn zabiera głos, prosząc o powołanie na świadka niejakiego Pawlaczka, przed którym się żalił, że zeznania jego zostały wymuszone, i że sędzia mu groził, że jeżeli się nie przyzna, to go pośle do celi komunistów.

Następnie zeznaje poseł dr Rozmarin, który m. in. opowiada, że zastanowił go bardzo fakt, iż gdy zwrócił się do insp. Łukomskiego, ten mu powiedział, że co do Steigera, zostało wszystko stwierdzone. »Skonfrontowano go z wiceministrem Siennickim i ten go poznał«. Tymczasem to była nieprawda. Wobec tego świadek zdawał sobie sprawę, że w aferze Steigera nie chodzi tylko o niego samego, ale o ogół żydostwa. Dalej świadek stwierdza, że w jego obecności oskarżony Jaeger powiedział do Mykietyna: »Jeśli ma pan coś mówić — to prawdę, bo gdyby pan prawdy nie mówił, to djabła warte«.

Wszyscy obrońcy w dłuższych wywodach domagają się od przewodniczącego dopuszczenia pytań, mających na celu stwierdzenie sposobu, w jaki odbywało się protokołowanie zeznań, gdyż przewodniczący szereg tych pytań uchylił. Na ten temat przychodzi do dyskusji między obr. Grekiem. a przewodniczącym, który wobec żądania obrony o podanie motywów uchylenia pytań, oświadcza, iż uczynił to w myśl przepisów ustawy, która go upoważnia do uchylenia pytań niestosownych. Po przerwie trybunał ogłasza, że zatwierdzi zarządzenie przewodniczącego odnośnie do uchylenia pytań obrońcy Landaua. Następnie zeznaje wywiadowca policji Cechnowski, który opowiada, że był wysłany do Lwowa, aby inwigilować Mykietyna. Inwigilował go dwa, trzy dni i nie zauważył, żeby się stykał z oskarżonymi. W dalszym ciągu opowiada, że wyjechali do Kalisza i tam miało miejsce pierwsze przesłuchanie Pańczyszyna. Przesłuchiwał go komisaraz, a Cechnowski zadawał pytania. — Pańczyszyn podał swój życiorys, że należy do organizacji komunistycznej, brał udział w zamachu na więzienia w Warszawie, ale wypierał się, jakoby brał udział w zamachu na Prezydenta. Na pytanie, gdzie był w dniu 5 września w dniu zamachu na Prezydenta, Pańczyszyn się przyznał, że tego dnia bawił do 11 rano we Lwowie i był z niejakim Maliniakiem na Wałach Hetmańskich.

Następnego dnia przywieziono Pańczyszyna do Lwowa i tu nastąpiła konfrontacja z Mykietynem. Dzień przedtem Cechnowski zwrócił Mykietynowi uwagę, jaką bierze odpowiedzialnoś na siebie, a ten mu na to odpowiedział, że widział jak Pańczyszyn rzucił bombę. W czasie konfrontacji Mykietyn powiedział wprost Pańczyszynowi, że jest sprawcą zamachu. Powiedział, jak widział go z Fidykiem, że trzymał pod ramieniem paczkę opakowaną w gazetę. Na to Pańczyszyn odpowiedział, że to jest nieprawda.

Podczas rewizji u Pańczyszyna znaleźliśmy taki płaszcz, w jakim, wedle zaznań Mykietyna chodził Pańczyszyn.

Prokuratotr wnosi, aby przewodniczący zatrzymał świadka Cechnowskiego we Lwowie, gdyż zamierza postawić wniosek na konfrontację jego z Pańczyszynem i Mykietynem. Na tem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Sprawa paktu bezpieczeństwa rozstrzygnie się w Genewie

Stresemann zaproszony na posiedzenie Ligi Narodów

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Londyn, 25 lipca. »Westminster Gazette« podaje, że rząd francuski nie nalega obecnie na załatwienie sprawy paktu gwarancyjnego. Jest możliwem, że na posiedzeniu Ligi we wrześniu, w którem wezmą udział Chamberlain i Briand, otrzyma zaproszenie również dr Stresemann.

Paryż, 25 lipca. »Matin« donosi, że w ostatnich dniach odbywa się **między francuskim a niemieckimi dyplomatami żywa wymiana zdań** w sprawie paktu bezpieczeństwa. Prawdopodobnie dr **Stresemann przybędzie we wrześniu do Genewy na sesję Ligi Narodów, ażeby z Briandem bezpośrednio załatwić sprawę.**

TELEGRAMY

Miljon marek wypłaciły Niemcy za zabicie belgijskiego oficera

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25 lipca. Według wiadomości z Brukseli, rząd niemiecki oddał do dyspozycji belgijskiemu Czerwonemu Krzyżowi **1 miljon marek złotych jako odszkodowanie za zabicie w strefie okupacyjnej belgijskiego podporucznika Graffa.**

Składki na rzecz prof. Scopesa

Nowy Jork, 25 lipca (PAT). Tel. Comp. Dla skazanego na zapłacenie 100 dol. prof. Scopesa urządzona została **w całej Ameryce składka, aby umożliwić mu kontynuowanie studjów biologicznych. Dotychczas zebrano na ten cel 10.000 dol.**

Zamknięcie Zjazdu Polskiego Przemysłu Naftowego w Krakowie

UTWORZENIE SYNDYKATU EKSPORTOWEGO W GDAŃSKU.

(w) Dzisiaj o godzinie 1 po południu zostały ukończone obrady reprezentantów Polskiego Przemysłu Naftowego, które, jak wiadomo, toczyły się w tutejszej Izbie handlowo-przemysłowej przez kilka ostatnich dni.

Ze względu na to, że dla polskiego przemysłu naftowego odpadł rynek zbytu w Niemczech i Czechosłowacji, uchwalono na dzisiejszem końcowem posiedzeniu utworzenie Syndykatu eksportowego w Gdańsku, celem wspólnej sprzedaży produktów naftowych via Gdańsk.

Syndykat w Gdańsku mieć będzie przedewszystkiem za zadanie zaopatrywanie państw bałtyckich i skandynawskich, oraz wszystkich innych państw europejskich w produkty naftowe. Jest nadzieja, że przy wspólnej akcji, polski przemysł naftowy znajdzie wkrótce inne rynki zbytu na swoje produkty.

Na dzisiejszem posiedzeniu obradowano również nad zasadami przyszłego kartelu naftowego, który, jak już donosiliśmy, ma być stworzony według wszelkiego prawdopodobieństwa z końcem października b. r.

Po zamknięciu kroniki

CIĘŻKIE POPARZENIE ARTYSTKI TEATRU »BAGATELA«. Ogólnie znana i ceniona artystka teatru »Bagatela« p. Aniela Kolman uległa dzisiaj około południa nieszczęśliwemu wypadkowi. W chwili gdy zapalała maszynkę spirytusową, nastąpił wybuch, skutkiem którego p. Kolman odniosła dotkliwe poparzenia na piersiach, twarzy oraz na obu ramionach. Pierwszej pomocy udzielono ofiarze nieszczęśliwego wypadku w pobliskiej aptece. Zawezwane Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu odwiozło p. Kolman w stanie poważnym do szpitala św. Łazarza.

DZIECI, ZGŁOSZONE DO PÓŁKOLONIJ WAKACYJNYCH, mają się zgromadzić we środę, 27 lipca, o godzinie 8 rano w Rynku głównym przy tramwaju Nr 4. — Badania dzieci do półkolonij odbywają się nadal w miejskim Urzędzie zdrowia.

(w) SENSACYJNE ARESZTOWANIA ZA OSZUKAŃCZE MALWERSACJE W KRAKOWIE. Organa tutejszej ekspozytury śledczej aresztowały Zygmunta Zundelewicza, lat 22, z Warszawy, znanego na bruku krakowskim osobnika, grającego rolę znudzonego arystokraty z monoklem w oku i Jana Kowalskiego, zatrudnionych od kilku miesięcy w administracji „Gońca Krakowskiego" w charakterze akwizytorów, za zbrodnię oszustwa, której dopuścili się w ten sposób; iż wystawiali deklaracje i fałszywe kwity administracyjne na zamówione reklamy. Na kwity takie pobrali dnia 16 b. m. w Powszechnym Banku Związkowym w Krakowie kwotę 360 złotych, zaś 23 b. m. usiłowali w tymże Banku podjąć dalszą kwotę 430 złotych. Kasjer banku jednak, który w międzyczasie spostrzegł się, że kwity są sfałszowane, polecił Zundelewiczowi, który po odbiór kwoty 430 złotych przyszedł do banku, by się zatrzymał ze względu na potrzebę sprawdzenia, czy kwit nie jest podrobiony. Usłyszawszy te słowa, Zundelewicz posiedział chwilę w hali bankowej, poczem zbiegł, a w kilka godzin później nastąpiło aresztowanie.

Dzisiaj po ukończeniu śledczwa wstępnego, Zundelewicz i Kowalski odstawieni zostali do aresztów tutejszego sądu karnego.

WYSTAWA WAKACYJNA W DOMU ARTYSTÓW przy placu św. Ducha l. 1 otwartą została w bieżącym tygodniu i obejmuje obrazy Czajkowskiego, Stefana i Mieczysława Filipkiewiczów, Gepporta, Grotta, Górskiego, Hironia, Hofmana, Jabłońskiego, Jakubowskiego (drzeworyty), Karszniewicza, Kwiatkowskiego, Krchy, Kamockiego, Malczewskiego, Modesa, Mienówny, Olesia, Pinkasa, Dziurzyńskiej-Rosińskiej, Jaxa-Małachowskiego, Wadowskiego, Wodzinowskiego, Wyczółkowskiego, Wojnarskiego (akwaforty), Żurawskiego i innych, nadto w dziale retrospektywnym dzieła: Moniuszki, Kossaka Juljusza, Pociechy, Pucza, Tetmajera, Tondosa, Michałowskiego i Wyspiańskiego. — Wystawa otwartą jest codziennie od godziny 10—1 przed południem i od 4—7 po południu.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

TEATR BAGATELA

Pożegnalne występy: PP. MARJI PRZYBYŁKO-POTOCKIEJ, JERZEGO LESZCZYŃSKIEGO, STANISŁAWA STANISŁAWSKIEGO, ALEKSANDRA WĘGIERKI

W sobotę dnia 25 i w niedzielę 26 lipca 1925 r. o godz. 8 wieczór

PAN SWEGO SERCA

sztuka w 3-ch aktach P. Raynal'a

W niedzielę dnia 26-go lipca b. r. o godz. 4-tej popołudniu

NIEWINNA GRZESZNICA

komedja w 3 akt. W. Grabińskiego

Ceny miejsc zwyczajne.



Przedstawicielstwo: ... Zimmet. Kraków. Dietlowska 31. 951

PRZEZNACZENIE!

Poznaj siebie. Kim jesteś? Kim być możesz? Szyller-Szkolnik, psycho-grafolog, autor prac naukowych, określa charakter, zdolności, zalety i wady. Nadeślij charakter pisma swój, lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny, otrzymasz naukową, szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowiedzi na szczerze zadane pytania, również horoskop, ułożony przez słynne medjum M-lle Evigny. Analizę-horoskop wysyłamy po otrzymaniu trzech złotych. Osobiście przyjmuję dwunasta-siódma. Doświadczenia naukowe Szyllera-Szkolnika zaszczycone chwalebnemi protokółami naukowych towarzystw Warszawy, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego.

Adres: **WARSZAWA**
PSYCHO-GRAFOLOG
SZYLLER-SZKOLNIK
UL. PIĘKNA 25. 1382

BANK ZIEMIAN

ODDZIAŁ W KRAKOWIE
ul. św. Jana 3-5

przyjmuje wkłady na rachunki bieżące i książeczki oszczędności, tak w złotych, jak i w obcych walutach na **warunkach korzystnych według umowy.** 1423

CZY MOŻLIWE?

Ubrania od zł 14·50
Spodnie „ „ 7·—
Ubrania skautowskie od zł 10·85 i t. d. poleca:
FABRYCZNY SKŁAD
„Aprowizacja Miast"
W KRAKOWIE
Rynek gł. 34, I p. Tel. 1547.
Hurt i detal! Dogodny kredyt! 1427

FUTRA

Na dogodnych warunkach, jak: płaszcze sealskinowe, raglany futrzane, szale i t. p. poleca po cenach konkurencyjnych

Pracownia kuśnierska Kraków, ul. Grodzka l. 42 (w podworcu). 1393

Przyjmuje się wszelkie przefasonowania według najnowszych modeli.

NIEZBĘDNE DLA KĄPIĄCYCH SIĘ!!!

PANTOFLE RAFIOWE, płaszcze, prześcieradła, ręczniki kąpielowe w ogromnym wyborze poleca FABRYCZNY SKŁAD

„APROWIZACJA MIAST"
w Krakowie, Rynek gł. 34, I p. Tel. 1547.
HURT I DETAL! OFERTY NA ŻĄDANIE! 1428

Ważne dla Pań!

Aby uzyskać estetyczny wygląd ostrzyżonej głowy należy się zwrócić jedynie do firmy

Adam Rzewski — Łabużek
Szewska 4

Również uskutecznia się farbowanie włosów na wszystkie odcienia farbą francuską: **L'Oréal-Henne, Broux i Marquis,** jak również poprawki zepsutych włosów przez niefachowych fryzjerów i domowe zabiegi Pań. Nadto masaż twarzy elektryczny wibracyjny, ręczny z aparatem **„Radie-Lux".** 1231

Unieważnia się zgubioną kartę wojskową rejestracyjną, Libana Mieczysława, Nr 715. 1425

Kapelusze od 10 zł poleca Magazyn Mód Heleny Popiel Kraków, Florjańska 3, Przyjmuje przeróbki. 1329

Urząd Wojewódzki w Łodzi
Wydział: Administracyjny
L: AD. 488/7.
Łódź, dnia 29 stycznia 1925 r.

OGŁOSZENIE

Adam Kurzynoga, urodz. dnia 27 grudnia 1899 roku, syn Marcina i Józefy ze Skowronów, kupiec, zamieszkały w Radomsku, wniósł prośbę o zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego Adama Kurzynoga na nazwisko **Bruszewski.**

Urząd Wojewódzki w Łodzi podaje powyższą prośbę do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 ustawy z d. 24 października 1919 r. Dz. U. R. P. Nr. 88 poz. 478 wolno przeciw jej uwzględnieniu zgłosić do Ministerstwa spraw wewnętrznych zarzuty, które podać należy do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi w przeciągu dni 90 od dnia ogłoszenia w Monitorze Polskim, które równocześnie zarządza się.

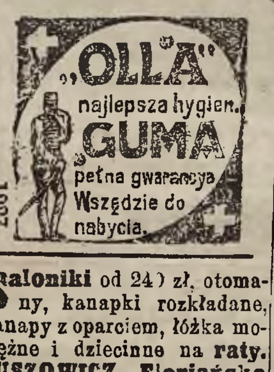
1424

Łódź, dnia 20/I 1965 r.

Za wojewodę:
(—) *Iułecki*
Nacz. Wydz. Administr.

V MIĘDZYNARODOWE
TARGI NADDUNAJSKIE

BRATISLAWA 23/VIII do 2/IX 1925.
Międzynarodowy kongres przemysłu skórnego.
Wystawa dywanów wschodnich. 1429



1227

Rządca gospodarczy

poszukuje posady, lub może przyjąć dzierżawę folwarku. — Zgłoszenia przyjmuje dozorca Zacisze 14, Kraków. 1410

Saloniki od 240 zł, otomany, kanapki rozkładane, kanapy z oparciem, łóżka mosiężne i dziecinne na **raty. LUSZOWICZ, Florjańska L. 44.** 1335

Otomany, materace, kanapki do rozkładania — poleca na raty M. Bardach Florjańska 16. 1376

KUPCY!

ogłoszeniem w „Nowej Reformie" powiększycie swoje obroty.

Przewodnik handlowy i informacyjny po Krakowie

Wymienione firmy polecamy naszym Czytelnikom.

Apteki

FIGOL „JAHR" idealny środek przeczyszczający dla dzieci i dorosłych. Główny skład: Apteka Gralewskiego Kraków — Tel. 402

Aparaty i przyb. fotogr.

Warszawski Skład przyborów fotograficz. Szewska 2. Tel. 1426

Banki

Bank Małopolski S. A. Zakład główny w Krakowie, Rynek gł. 25 załatwia wszelkie czynności bankowe.

Powszechny Bank Kredytowy S. A. we Lwowie. — Oddział w Krakowie, Rynek gł. 35. (Krzysztofory) Tel. 2166 i 4124. załatwia najkorzystniej wszelkie czynności bankowe oraz przekazy na wszystkie miejscowości kraju i zagranicy.

Ziemski Bank Kredytowy T. A. we Lwowie — Oddział w Krakowie, Florjańska 32. Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące. Dział towarowy: winkulacje, akredytywy; Dział skór surowych.

Bielizna

FABRYKA BIELIZNY I TRYKOTAŻY Kraków - Podgórze Dąbrowska 15.

Cukiernie

P. MAURIZIO Rynek główny 38

Fortepiany

FORTEPIANY PIANINA FISHARMONJE PIANOLE PHONOLE największy wybór od cen najniższych H. SMOLARSKA Kraków, ul. Szewska 9 Telefon 4365.

JOZEF WITEK zawodowy mechanik, stroiciel fortepianów, kier. Wytw. fortepianów B. Gabryelska, ul. Stolarska L. 6 Telefon 389.

Futra

A. JACHIMSKI Grodzka 14-16 Tel. 4726 Dla P. T. urzędników na raty!!

Futra firmy K. i R. Moor uznane za najlepsze, najtrwalsze i najtańsze Kraków, Grodzka 13, Telefon 17

Pracownia i skład futer T. SIERPINSKI ul. Florjańska 32 Telefon 3564

Herbata



Herbata z „Rączką" Juljusz Grosse Sp. z o. o. Kraków Rynek gł. 34

Hotele

HOTEL POD RÓŻĄ FLORJAŃSKA 14 TEL. 2263. TEL. 2263

Instalacje elektryczne

„AGRODYNAMO" inż. T. Kleczewski Jagiellońska 6, Tel. 3566.

Konfekcja damska

D. SCHREIBER Kraków, ul. Florjańska 32, telef. 3215 magazyn mód i strojów damskich poleca markizety, eponge, surowe jedwabie, fulary i t. p.

Księgarnie składy nut

Gebethner i Wolff Rynek gł. 23 książki, nuty, pisma krajowe i zagraniczne.

KSIĘGARNIA T. S. L. ulica św. Anny L. 5 poleca atlasiki kieszonkowe po 1·50 zł: Ryby, Grzyby trujące, Grzyby jadalne, Owady, Rośliny tatrzańskie.

Likiery

Fabryka najprzedniejszych likierów ERVEN LUCAS BOLS Rok zał. 1575 Żądać wszędzie!

Masarnie

St. Satalecki masarnia Florjańska 51. Tel. 502.

NOWY ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH

ważny od dnia 5 czerwca 1925 r.

ODCHODZĄCYCH ZE STACJI KRAKOWSKIEJ

Odjazd z Krakowa do	Godzina	Przyjazd	
Warszawy Z. (sezon)	0·20	Warszawa	8·19
Wiednia	0·50	Wiedeń (Poł. do Szwajcarji	11·31
Lwowa (Bukaresztu)	2·20	Lwów	8·20
Zakopanego	2·35	Zakopane	8·00
N. Sącza p. Tarnów	2·50	Nowy Sącz	6·44
Krynicy (sezon)	2·50	Krynica	9·07
Niepołomic (sezon)	4·10	Niepołomice	5·20
Piotrowic, Katowic	4·20	Piotrowice	8·33
Lwowa (Poł. do N. Sącza)	6·35	Lwów	12·35
Katowic Z.	7·00	Katowice	9·33
Piotrowic	7·12	Piotrowice	11·34
Zakopanego	7·30	Zakopane	12.50
Lwowa	7·50	Lwów	17·20
Oświęcimia p. Skawinę z Krakowa-Płaszowa	8·10	Oświęcim	10·20
Wieliczki	8·20	Wieliczka	8·52
Warszawy Z.	8·45	Warszawa	19·50
N. Sącza via Sucha	8·59	N. Sącz	16·10
Kocmyrzowa z Grzegórzek	9·20	Kocmyrzów	10·22
Poznania Z. przez Katowice	10·05	Poznań	22·00
Żywca	10·20	Żywiec	14·59
N. Sącza p. Tarnów	11·05	N. Sącz p. Tarnów	16·45
Krynicy	11·05	Krynica	20·00
Lwowa	11·45	Lwów	22·00
Lwowa	13·15	Lwów	19·05
Katowic	13·30	Katowice	16·13
Zakopanego-N. Sącza	13·30	Zakopane	20·25
Kocmyrzowa	13·40	Kocmyrzów	14·53
Wieliczki	13·50	Wieliczka	14·22
Słotwiny-Brzeska (w soboty)	14·00	Słotwina-Brzesko	15·47
Warszawy Z.	14·10	Warszawa	21·40
Oświęcimia p. Skawinę	14·10	Oświęcim	16·35
Piotrowic	14·20	Piotrowice	18·50
Niepołomic	14·30	Niepołomice	15·27
Przemyśla (Poł. do N. Sącza	15·25	Przemyśl	22·27
Trzebini	16·15	Trzebinia	17·50
Słotwiny-Brzeska (codziennie prócz sobót)	16·25	Słotwina-Brzesko	18·21
Katowic (Berlina)	16·50	Katowice	18·40
Wiednia z Bielska posp.	17·55	Wiedeń	6·15
Bielska (Cieszyna)	17·55	Bielsko	22·06
Gdańska	19·00	Gdańsk	9·55
Katowic	19·15	Katowice	21·48
Warszawy	19·15	Warszawa	9·00
Bochni	19·20	Bochnia	20·33
Warszawy Z.	19·30	Warszawa	5·35
Nowego Sącza	19·30	Nowy Sącz	2·55
Rozwadowa	20·05	Rozwadów	2·50
Wieliczki	20·10	Wieliczka	20·52
Kocmyrzowa z Grzegórzek	20·08	Kocmyrzów	21·10
Lwowa	20·50	Lwów	6·15
Bielska-Cieszyna	21·15	Bielsko	0·46
		Cieszyn	2·10
Łodzi	21·45	Łódź	6·40
Poznania przez Katowice	22·20	Poznań	6·39
Krynicy i N. Sącza	22·25	Krynica	6·45
Lwowa	23·20	Lwów	9·50
Zakopanego	23·35	Zakopane	6·55
Warszawy	23·55	Warszawa	7·58

PRZYCHODZĄCYCH DO STACJI KRAKOWSKIEJ

Przyjazd do Krakowa z	Godzina	Odjazd	
Lwowa	0·22	Lwów	8·20
Piotrowic	1·48	Piotrowice	22·30
Wiednia	1·18	Wiedeń	14·20
Warszawy (sezon)	2·08	Warszawa	18·15
Łodzi	5·06	Łódź	20·30
Krynicy przez Tarnów	5·30	Krynica	20·50
Zakopanego	5·40	Zakopane	23·00
Poznania	5·58	Poznań	21·25
Warszawy	6·15	Warszawa	22·40
Słotwiny-Brzeska	6·30	Słotwina	4·45
Lwowa	6·43	Lwów	20·55
Nowego Sącza przez Chabówkę	6·50	Nowy Sącz	23·20
Kocmyrzowa-Grzegórz.	6·55	Kocmyrzów	5·55
Dziedzic	7·20	Dziedzice	4·40
Wieliczki	7·22	Wieliczka	6·50
Rozwadowa	7·40	Rozwadów	0·05
Oświęcimia przez Skawinę	7·47	Oświęcim	5·20
Warszawy via Radom-Dęblin	8·15	Warszawa via Dęblin	17·25
Niepołomic	8·15	Niepołomice	6·15
Katowic	8·30	Katowice	5·52
Piotrowic	9·15	Piotrowice	4·55
Lwowa	9·45	Lwów	0·05
Gdańska	10·05	Gdańsk	18·50
Cieszyna	10·40	Cieszyn	6·00
Wiednia	10·40	Wiedeń (do Dziedzic posp.)	22·50
Wieliczki	12·20	Wieliczka	11·48
Kocmyrzowa	12·30	Kocmyrzów	11·20
Katowic (Berlina)	12·50	Katowice	11·10
Lwowa	13·40	Lwów	8·25
Zakopanego	15·03	Zakopane	7·40
Skawiny	15·05	Skawina	14·17
Piotrowic	15·15	Piotrowice	11·22
Tarnowa Krynicy	15·45	Tarnów	13·48
Katowic	16·05	Katowice	13·45
Lwowa (Bukaresztu)	16·15	Lwów	11·15
Warszawy	16·43	Warszawa	6·00
Niepołomic	17·00	Niepołomice	16·00
Lwowa	17·25	Lwów	7·40
Wieliczki	18·45	Wieliczka	18·15
Kocmyrzowa do Grzegórzek	19.00	Kocmyrzów	18·00
Piotrowic	19·15	Piotrowice	14·35
Nowego Sącza przez Chabówkę	20·20	Nowy Sącz	13·05
Poznania przez Katowice	20·37	Poznań	8·40
Przemyśla	20·50	Przemyśl	14·00
Zakopanego	21·00	Zakopane	15·50
Katowic	22·10	Katowice	19·45
Lwowa	21·48	Lwów	15·25
Żywca	22·50	Żywiec	18·30
Warszawy	23·05	Warszawa	15·30
Zakopanego (sezon)	23·20	Zakopane	18·20
Krynicy (sezon)	23.47	Krynica	17·30

UWAGA: Wyrazy wydrukowane tłustym drukiem, oznaczają pociągi pospieszne.
Z. oznacza odjazd z dworca Zachodniego.
Za ewentualne zmiany nie bierze się odpowiedzialności.
Przy pociągach kursujących w czasie od 5 czerwca do 30 września dodano w nawiasie sez...

Przedruk w niniejszym układzie wzbroniony.

Maszyny do pisania

MASZYNY DO PISANIA I TELEFONY „ROYAL" Florjańska 49. Tel. 1577.

Mleczarnie

Rendez-vous dla przejezdnych! E. Dobrzyńska obecnie B. Pytel Rok założenia 1878 Plac WW. Świętych 1, Tel. 3283.

Naczynia

Urządzenia kuchenne, domowe i różne nowości A. SATTLER GERTRUDY 24. TEL. 4162.

Przybory piśmienne

R. ALEKSANDROWICZ Basztowa 11. — Tel. 311 i 4064. Magazyn przyborów biurowych

Przybory wojskowe

Hurtowny i detaliczny skład wszelkich przyborów wojskowych i urzędniczych po przystępnych cenach JAKOB KASESNIK ul. Florjańska 20.

Rybołostwo

w wielkim wyborze Wiktor Wanderer Szewska 21, Telef. 35-20

Restauracja

i kawiarnia „Grand Hotel" Sławkowska 5

Spedycja

CRACOVIA Sp. transportowa Biuro spedycyjne ul. Grodzka 60, tel. 4078

Ubezpieczenia

Towarzystwo ubezpieczeń na życie „FENIKS" UL. GERTRUDY 8.

Wyroby bawełniane

Kupujcie znane krajowe wyroby bawełniane firmy Bcia CZECZOWICZKA w ANDRYCHOWIE !! Sprzedaż hurtowna !! Posiada składy hurtowne we wszystkich większych miastach w kraju

Węgiel drzewo

A. BLUMENFELD Pawia 12. Tel. 59 dostarcza hurt. i detail. węgiel z pierwszorzędn. kopalń górnośląskich i krajowych.

Główne składy węgla i drzewa Dr Jelonek Pawia 5. Tel. 174. Zast. węgla jaworznickiego.

Jan Kwiatkowski Zwierzyniecka 19. Tel. 79 albo 1203 Najlepsze gat. węgla i drzewa

Węgiel śląski, krajowy i dąbrowiecki dostarcza wagonowo Polska Spółka Węglowa Kraków, A. Potockiego 8. Tel. 4075

Witraże

i OSZKLENIA SZKŁA, LUSTRA, RAMY T. ZAJDZIKOWSKI ul. św. Jana L. 30.

Zakłady krawieckie

Zakład krawiecki damski i męski J. Kumala ulica Szczepańska L. 11, filja Zakopane, ulica Witkiewicza 6

Baczność!

Na zbliżający się sezon poleca po cenach konkurencyjnych dla P. T. Kupców, Kółek rolniczych, drogueryj: talerzyki na muchy, oryg. Muchi zielone 1000 sztuk 60 zł. — Fanatol trucizna na szwaby, Orwin trucizna na szczury, Mogil, trucizna na pluskwy — niezawodne środki — Krem i woda czeremchowa, Vamos niezrównany środek przeciw piegom, plamom i opaleniźnie, Mydła czeremchowe. Znakomite mydła toaletowe 1 kg zł 3·50. Pocztówką franco zł 20. Za nadesłaniem gotówki wysyła odwrotnie. 1002

Wojciech Lazarowicz Kraków, Garbarska 4. Dom handlowy.

Szan. Czytelników prosimy przy zakupach uwzględniać firmy ogłaszające się w „N. Reformie"

RZECZY GODNE ZWIEDZENIA W KRAKOWIE

(INFORMATOR DLA PRZEJEZDNYCH)

Władze państwowe: Województwo, Basztowa 22. Komenda obozu warownego, pl. św. Magdaleny 2. Prokuratorja Generalna Rz. P., Rynek gł. 30. Kuratorjum okręgu szkolnego krak. Wielopole (Gmach P. K. O.) Dyrekcja policji, Zacisze 5. Izba skarbowa, Helclów 2. Dyrekcja okręgu skarbowego, Kanonicza 17, Dyrekcja kolei państwowej, pl. Matejki 12. Dyrekcja Poczt i Telegrafów, Warszawska 3. Okręgowa Izba kontroli państwowej, Krowoderska 5. Okręgowy Urząd ziemski, Wolska 4. Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych, Rynek gł. 35. Urząd wymiaru należytości, Zacisze 7. Urząd górniczy okręgowy, św Jana 13. Urząd miar, Szujskiego 1. Urząd probierczy, Kanonicza 17. Sąd apelacyjny, Grodzka 52. Sąd okręgowy cywilny, Grodzka 55. Sąd powiatowy cywilny, św. Jana 22. Sąd okręgowy karny, Senacka 3, Sąd powiatowy karny, Kanonicza 9.

Barbakan, czyli t. zw. **Rondel bramy Florjańskiej,** zabytek architektury z końca XV i XVI wieku, otwarty codziennie od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Wieża Marjacka otwarta od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godziny 10—2. Wstęp 1 zł od osoby. Zbiorowe wycieczki otrzymują zniżkę w kancelarji Muzeum w Sukiennicach.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10 rano, w niedzielę i święta po nabożeństwach. Wstęp 1 złoty.

Zamek na Wawelu i Smocza Jama. Wstęp 1 złoty.

Muzeum Etnograficzne na Wawelu otwarte codziennie. Wstęp 20 groszy.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz **skarbiec kościoła N. P. Marji** zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystji.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, oraz lapidarjum otwarte codziennie od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Dom i Muzeum Jana Matejki, ul. Florjańska 41, dzieła i zbiory mistrza, otwarte codziennie od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Wystawa Sztuk Pięknych, w gmachu przy placu Szczepańskim, otwarta codziennie od godziny 10—4 po południu. Wstęp 1 zł 50 gr, w dniu otwarcia 2 zł od osoby. Członkowie Towarzystwa mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

REPERTUAR teatrów i kinoteatrów wewnątrz numeru w rubryce: TEATR, KINO, ZABAWA.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.

Rzut oka na ubiegły sezon teatralny

(W świetle „Życia Teatru").

Ostatni powiększony numer „Życia Teatru" (Nr 26—30) pisma, redagowanego umiejętnie i interesująco przez p. Wiktora Brumera w Warszawie, przynosi obszerny przegląd sezonu teatralnego 1924—1925 w szeregu sprawozdań z poszczególnych ognisk. Przegląd to wprawdzie niezupełny, zajmuje się bowiem przedewszystkiem teatrami miejskiemi, z pośród tych znowu nie obejmując „Teatru Narodowego", jednak i w tym zmniejszonym zakresie daje dostateczny materjał do oceny ubiegło-rocznej pracy teatralnej.

Odkładając na bok efekty pracy stołecznej, która w zakresie repertuaru wielkie z obcej literatury jaśnieje przedewszystkiem sukcesowym „Don Juanem" Zorilli w „Teatrze Narodowym", oraz „Św. Joanną" Shaw'a w „Teatrze Polskim", z polskiej zaś literatury jedyny pewny triumf odnosi „Przepióreczką" St. Żeromskiego, jak też zostawiając również objektywnej ocenie czytelnika „Życia Teatru" krytykę opery warszawskiej („Teatr Wielki") w rzeczowem ujęciu p. Brumera — zwróćmy uwagę na ogniska „prowincjonalne", omówione dokładniej, choć niezupełnie, bo jedynie z uwzględnieniem teatrów miejskich.

Kraków, Lwów, Łódź, Poznań i Wilno — oto główne uwzględnione ogniska teatralnej pracy poza Warszawą, jak stwierdza sprawozdanie, nie mniej intenzywnie prowadzonej, jak w stolicy, choć niejednokrotnie w znacznie cięższych warunkach.

Do pozycyj najbardziej zachwianych w świetle podanego przeglądu zaliczyć należy: Lwów, w którym praca teatralna pod dyrekcją p. Czarnowskiego znajduje rzeczową, a bystro ujętą ocenę ze strony p. J. Mirskiego. Przy sprawiedliwem uwzględnieniu niektórych stron dodatnich pracy p. Czarnowskiego spokojnie i objektywnie podane są tutaj jej wszystkie „minusy", z pośród których prócz braku reżyserji w sensie nowoczesnym, unowożytnionej inscenizacji, odpowiedniego doboru i poziomu repertuaru do niemniej ciężkich zaliczyć należy ogólną „bezideowość i bezplanowość", co uwydatniło się „w zupełnie przypadkowej gospodarce personalnej". Zachwiana już od dłuższego czasu tak twórcza dawniej placówka teatralna Lwowa — czeka na swojego „salwatora". Nie chciał, czy nie mógł nim być w obecnych zagmatwanych warunkach tak wybitny i wyjątkowo uzdolniony pracownik teatru, jak p. Leon Schiller. Komu los to zadanie trudne i zaszczytne przypadnie, najbliższe dni wyjaśnią. Oby to był nietylko człowiek teatru, lecz i człowiek idei i myśli szerszej, a zarazem wyjątkowe posiadający zdolności współpracy i z miastem i z całym oddanym jego kierownictwu personalem artystycznym.

Mniej zapewne zagmatwaną, lecz równie pod znakiem silnego kryzysu zostającą placówkę teatralną stanowi Łódź, gdzie pomimo inteligentnej i zapobiegliwej pracy p. Wroczyńskiego, kierującego teatrem miejskim, mimo umiejętnej współpracy szeregu zdolnych reżyserów z p. dr Z. Nowakowskim na czele, teatr w tej chwili zawisł w próżni wskutek zupełnego braku zainteresowania w mieście. Niemniej jednak i w tej kryzysowej pozycji widzimy cały szereg wybitnych i interesujących prezentacyj teatralnych, jak „Lilla Weneda" (w inscenizacji prof. Drabika), „Zaświaty" Hasenclewera (grane jedynie w Łodzi), „Dybuk" An-skiego, „Tajemniczy Pan" Z. Nowakowskiego (z autorem w roli tytułowej). Czy jednak obojętność dla teatru ze strony zbyt industjalnie i handlowo zainteresowanego ogółu publiczności łódzkiej uda się przezwyciężyć p. Szyfmanowi, który obecnie obejmuje dyrekcję teatru w Łodzi, wprowadzając cały szereg nowych pierwszorzędnych sił aktorskich, przeważnie w Krakowie pozyskanych, a zaangażowanych równie dla Warszawy, jak i Łodzi (pp. Kozłowską, Żmijewską, Mazarekównę, Szymańskiego) — rzecz tę rozwiąże niedaleka już przyszłość.

To samo zresztą pytanie zwraca się dzisiaj także w stronę p. Osterwy, obejmującego również straconą poniekąd placówkę teatralną w Wilnie, gdzie pomimo heroicznych wysiłków dyr. Fr. Rychłowskiego, który uruchomił aż trzy teatry (dramatyczny, operę i operetkę) i pomimo intenzywnej współpracy ze strony zespołu aktorskiego (w dramatycznym jako wybitny talent wymienia przegląd p. Zofję Grabowską, znaną dobrze i naszej publiczności ze sceny w „Bagateli") — w tej chwili teatr jest pod znakiem groźnego kryzysu, z którego niewiadomo, czy uda się go „Reducie" Osterwy tak rychło wydobyć. Niemniej „Reduta" jest z pełną radością oczekiwana przez kulturalne sfery Wilna, czemu wyraz daje „Tygodnik wileński", interesująco redagowany przez p. Jerzego Hulewicza.

W świetle przeglądu „Życia Teatru" najruchliwiej przedstawia się ognisko poznańskie, reprezentowane — jeśli idzie o dramat — przez „Teatr Polski" pod dyrekcją p. Szczurkiewicza i „Teatr Nowy" pod kierownictwem p. Rutkowskiego. Wprawdzie w interesującem sprawozdaniu pióra dra St. Papéego nie brak poważnych zastrzeżeń odnośnie do poszczególnych przedstawień, z całości jednak obrazu widać, że praca tutaj wre na dobre, niejednokrotnie zdobywając duże sukcesy artystyczne, jak np. w „Teatrze Polskim" „Lampką oliwną" Zegadłowicza, a przedewszystkiem „Hamletem" (w inscen. p. Ryszkowskiego, z p. Boelkem w roli tytułowej), jak też niemniej „Antychrystem" Rostworowskiego, w „Teatrze Nowym" zaś całym szeregiem występów gościnnych, tem ciekawszych, że oparte zawsze były o doskonale przygotowany zespół miejscowy, a niejednokrotnie oryginalną inscenizację i własną, niezależnie od gości ze stolicy obsadę w roli głównej, jak to np. było z „Don Juanem". To też mimo uwag krytycznych, orzeka p. dr Papée z uznaniem, że „Poznań stał się szybko miastem teatralnem, dumnem z posiadania dwóch dobrych zespołów dramatycznych, że trafiają się tu wieczory, stojące na bardzo wysokim poziomie, o których wdzięcznie opowiadają potem zobowiązani autorzy, że powołam się na Rostworowskiego i Zegadłowicza, że jednak do całkowitego zadowolenia artystycznego godziłoby się dodać samodzielny, mądry i śmiały program, na który wciąż czekamy i harmonijną zgodę obydwóch teatrów, dziś przypominającą czasami wzajemne odbijanie sobie klijenta per fas et nefas".

Ostatnie zastrzeżenia poznańskie możnaby odnieść w dużej mierze i do krakowskiego gruntu. Wprawdzie sprawozdanie z Krakowa w ujęciu S. G. (wolelibyśmy podpis bardziej przejrzysty i tem samem więcej odpowiedzialny), poświęcone teatrowi im. Słowackiego, brzmi bardzo optymistycznie, zastrzeżeń jednak — i to dużych — i tutaj nie zabraknie. Biorąc pod uwagę punkt wyjścia krakowskiego sprawozdawcy, według którego obecnie „wysiłek dyrekcji musi być skierowany w kierunku dobrego repertuaru i jak najstaranniejszego w obecnych warunkach wykonania", nie możemy bez zastrzeżeń zgodzić się na sumaryczną pochwałę repertuaru teatru im. Słowackiego w ub. sezonie.

Bo cóż z tego, że świeci tu repertuar wspaniałemi nazwiskami Szekspira, Mickiewicza, Hamlet'a, Wyspiańskiego, Żeromskiego, Fredry, a dzięki gościom z Warszawy — także Słowackiego i Zorilli, cóż z tego, że zjawiały się także dzieła najmłodszej twórczości (Zegadłowicz, Hulewicz, Wandurski), skoro były to efemerydy krótko-świecące, niemal *ognie sztuczne* często na gwałt, więcej dla efektu zewnętrznego, na chwilę tylko zapalane, by tem rychlej utonąć w nocy zapomnienia. Nawet życzliwy sprawozdawca krakowski nie może zataić faktu, stwierdzając, że „wykonanie utworów nie zawsze było na wyżynach". A właśnie to „wykonanie" mogłoby pięknie i szumnie brzmiący repertuar sceny teatru im. Słowackiego uczynić „najlepiej postawionym ze wszystkich scen miejskich w Polsce".

Tymczasem w wykonaniu znać było dorywczość, pośpiech, niemal przypadkowość przedstawienia, często także zbyt dowolne eksperymentowanie w nowościach inscenizacyjnych, kłócących się z duchem dzieła (np. „Legjon"). W chwalebnym fakcie wprowadzania nowych autorów były tylko dobre intencje. I tak po macoszemu teatr obszedł się z „Alkestis" Zegadłowicza, której poetyckiego czaru nie potrafił wydobyć, niemniej i z Hulewiczem, dając jego „Arunę" niemal zgóry na przepadłe. Lekkomyślnie także potraktowano i „Śmierć na gruszy" Wandurskiego, dziełem niewątpliwie artystycznie ciekawem, lecz obcem tętnu życia polskiego, chwilami wprost godzącem w jego podstawowe wartości.

Nie chcemy zresztą mnożyć tutaj tych przykładów tej tak charakterystycznej dla zeszłorocznego sezonu teatru im. Słowackiego nierówności w repertuarze, którego doborowi jak też wykonaniu winno-by silniej przyświecać słońce nie tylko artystycznej, lecz i narodowo-twórczej idei, związanej z ogólnemi współczesnemi potrzebami kształtującego się nowego życia w Polsce niepodległej. Brak wyraźnego programu i wynikająca stąd kapryśność w wykonaniu najsilniej uwydatniły się w gospodarce personalnej, której wyrazem było bądź to pomijanie całego szeregu wybitnych sił aktorskich bądź to nie najszczęśliwsze obsadzanie ról decydujących o powodzeniu danej sztuki. Rezultatem tej wewnętrznej kapryśnej polityki jest odejście z Krakowa kilkunastu pierwszorzędnie uzdolnionych sił, dla których nie umiano tutaj stworzyć ogniska twórczej współpracy.

W jaki sposób luki zostaną uzupełnione i jaki będzie program pracy już w najbliższym czasie, o tem narazie nic pewnego nie wiemy. Zresztą w tym kierunku, czy też najspokojniejsze głosy krytyki uważa się niemal za „obrazę majestatu", przy ostrem potępianiu tych, którzy chociażby najskromniej te głosy podnosili. Niewątpliwie — dane na gruntowną sanację są zawsze, jeśli się uwzględni wielką wiedzę teatralną i niezwykłe reżyserskie zdolności dyr. Trzcińskiego, a nie mniej fachowe kwalifikacje współpracującego z nim dra Tad. Świątka, który jako redaktor „Listów z teatru" na pełną zasługuje pochwałę. (Szkoda tylko, że na ogół najlepsze numery „Listów z teatru" wiążą się z najmniej teatralnemi przedstawieniami n. p. z „Legjonem", „Zwiastowaniem" i „J. Cezarem".

Zapewne także wśród pozostałych są, a prawdopodobnie znajdą się jeszcze i nowi zdolni aktorzy, którzy najochotniej staną do pracy. Byle tej pracy nie zmroził kapryśny humor i brak umiłowania każdego rzetelnego trudu aktorskiego, byle w pracy tej zawsze przyświecała idea dobra, więcej możliwie wania dla wszelkiej większej pracy, a może nawet i więcej ognia życia, które ma ambicję nie tylko efektownie podnosić, lecz także rzetelnie i celowo w duchowem zagraniu budującej się nowej Polski.

Te luźne rzucone spostrzeżenia na marginesie przeglądu sezonu ubiegłego w „Życiu Teatru" aby umiano ocenić jako podyktowane szczerą troską o jak najlepszy rozwój instytucji, dla której przyjemnie oczekiwałoby się nieraz piać hymny pochwalne, lecz i krytyczne wypowiadać uwagi.

Bol. P.

Cele i zadania dzisiejszych manewrów

(Z powodu manewrów na Wołyniu i Pomorzu).

Minister spraw wojskowych gen. Sikorski zamierza w sierpniu b. r. zorganizować większe manewry wojsk na dwu przeciwległych krańcach Rzpltej. Prasa zagraniczna zaczyna żywo interesować się charakterem oraz zamiarami projektowanych manewrów i komentuje organizację ich w różny sposób.

Prasa sowiecka podała nawet nieznane nam szczegóły o udziale sztabów zagranicznych w ich przygotowaniu i przeprowadzeniu, przypisując manewrom tym **wielkie znaczenie polityczno-wojskowe**. Pozostawiając bez odpowiedzi brednie sowieckie, mające na widoku różne ukryte cele propagandy komunistycznej na kontynencie Europy i w Ameryce, zastanowić się należy nad **istotnym celem i zadaniami** zapowiadanych manewrów, tembardziej, że związane są one ze znacznemi wydatkami, które ponosi skarb państwa dla zorganizowania i przeprowadzenia samych ćwiczeń wojska, oraz tytułem odszkodowań za wszelkiego rodzaju straty materjalne, które z konieczności dotkną ludność na terenach, objętych ćwiczeniami i kwaterunkiem wojska.

Doświadczenia wielkiej wojny stworzyły **dostateczne kryterjum** dla oceny wartości urządzanych **przed wielką wojną** t. zw. wielkich manewrów.

Manewry te w większości wypadków były kosztowną zabawą, dającą ujście ambicji dowództwa wielu wyższym oficerom, stwarzając w czasie pokoju miraże zwycięstw i pogromów. Zwycięstwa i pogromy, dekoracyjne obozowiska i przemarsze, oraz przepyszne widoki bitw, obserwowanych ze wzgórza — wszystko w warunkach, **nie mających nic wspólnego z tragiczną rzeczywistością wojenną** — stwarzały teoretyków, nieprzygotowanych do działania w pełnej grozy atmosferze wojny, tworzyły bardzo wielu tanich „bohaterów" zarozumiałych, a **pozbawionych poczucia rzeczywistości wojennej i odpowiedzialności za życie tysięcy**, oraz za spełnienie przypadających im trudnych zadań. Manewry takie były ponadto okazją do awansów i odznaczeń członków domu panującego, kamaryli dworskiej i uległych generałów. Nauka wojenna i wyszkolenie wojska odnosiły jedynie ograniczone korzyści z tych kosztownych przedsięwzięć. Korzyści te dadzą się wyrazić w kilku punktach: usprawnienie funkcjonowania sztabów, organizacja przewozów wojsk i ich zaopatrywanie, wypróbowanie ekwipunku i pewnych sprzętów wojennych.

Rewizja poglądów na znaczenie manewrów doprowadziła po wojnie do przekonania, że korzyści powyższe dadzą się osiągnąć daleko mniejszym nakładem pracy i kosztów na manewrach, z których przedmiotem w głównej mierze winno być **studjowanie zagadnień taktycznych** i w ograniczonych rozmiarach zagadnień operacyjnych. Strategja oraz wyższe zamierzenia operacyjne nie dają dziś pola do szukania łatwych wawrzynów na terenach manewrów.

Celem manewrów jest studjowanie na konkretnym przykładzie zasad doktryny taktycznej, skontrolowanie funkcjonowania niższych sztabów i działania wojsk w warunkach **jaknajbardziej zbliżonych do rzeczywistości wojennej**. Z drugiej strony, manewry są okazją dla ćwiczenia się wykonawców: nie będzie tam „bohaterów", „geniuszów", strategicznych „zwycięzców" i „zwyciężonych", lecz od każdego dowódcy winno się wymagać wydania logicznych i zastosowanych do położenia zarządzeń, od każdego sztabu — szybkiego opracowania tych zarządzeń w formie planów i rozkazów, od każdego oddziału — sprawnego i punktualnego ich wykonania w terenie przy ścisłym współdziałaniu z sąsiadami i innemi broniami.

Kierownictwo manewrów musi dokonać wielkiego wysiłku w w kierunku zainscenizowania **warunków rzeczywistej wojny** dla ćwiczących wojsk. Jest to zadanie niezwykle **trudne i skomplikowane**, wymagające uprzednich **długich i drobiazgowych przygotowań technicznych**, oraz dużej ilości personalu. Lecz dopiero dzięki tym przygotowaniom będzie można osiągnąć właściwy cel manewrów.

Jak z powyższego widać **dzisiejsze manewry nic nie mają wspólnego z paradą i teatralnością**, lecz są żmudną i uciążliwą pracą o charakterze doświadczalnym. Chcielibyśmy, aby pierwsze większe manewry polskie, ten istotnie ważny charakter zachowały.

Czytaliśmy w doniesieniach prasy zagranicznej, że na sierpniowe manewry naszych wojsk wybiera się szereg **znakomitych osobistości wojskowych z państw zachodnio-europejskich.** Ufamy, że nasze najwyższe władze wojskowe pokażą im **rzetelną pracę naszego wojska**, unikając teatralności i parady tam, gdzie może ona wywołać wrażenie niepoważne. W ten tylko sposób utrwalimy nazewnątrz przekonanie o istotnej potędze zbrojnego ramienia Polski.

Z uwag tych wynika również jasno, że łączenie manewrów z ważnemi wydarzeniami natury polityczno wojskowej może być tylko udziałem naiwnej nieświadomości lub też perfidnej demagogji.

S. S.

MICHAŁ MARCZAK

Ginące zabytki przeszłości pod Pieninami

Nietylko **piękno przyrody** ukazuje się w całej pełni w wycieczkach do cudownych **Pienin,** lecz także miłośnicy **zabytków przeszłości i kultury** mogą zaznać wiele indywidualnych przyjemności w zwiedzaniu zabytków.

Piękna przyrody trzeba poszukać i poza właściwym pasmem Pienin. Ot, na północny zachód od Pienin, od Krościenka poza N. Targ, ciągnie się jedno z ramion Gorców z najwyższym w okolicy szczytem, Lubaniem (1211 m n. p. m.), z przepyszną i ogromną polaną i zarastającem jeziorkiem w środku. Wspaniały stąd rozciąga się widok, jakiego nie dają niższe Pieniny: Nowy Sącz, wzniesienia zapopradzkie, Tatry w całej swej rozciągłości, Babia Góra, Turbacz, Niedzwiedź, Mogilnica. Po drodze do Grywałdu na Lubań mija się bodaj jedyne w Gorcach większe groty. — Nocleg w szopie pod szczytem Lubania pozostawia na całe życie wspomnienia — oświetlenie Sącza w promieniach wschodzącego słońca, błyszcząca wstęga wijącego się Dunajca z pod Nowego Targu aż poza Sącz.

Dzięki zawarciu konwencji turystycznej z Czecho-Słowacją, można będzie w czasie tegorocznego sezonu zwiedzać piękne groty wapienne w Haligowcach, przedłużeniu Pienin poza Polską. Na tę wycieczkę powinien się turysta zaopatrzyć w świece, zapasowe cieplejsze ubranie, unikać niszczenia reszty stalaktyków i stalagmitów i nie wygrzebywać szczątków niedźwiedzia jaskiniowego, używanych do czarów i gusłów przez tamtejszych baców.

Wycieczka na górę Jarmutę między Szczawnicą a łemkowską Szlachtową nie budzi już zainteresowania. Zniknęły do reszty ślady robót górniczych, przedsiębranych w czasach przedrozbiorowych i kontynuowanych w XVIII wieku przez rząd austrjacki. Około 1840 odkrył Pawlikowski z Medyki cmentarzysko przedhistoryczne pod Jarmutą. — Tyle dla turysty.

Badacz kultury i sztuki oraz odległej przeszłości, znajdzie w okolicy szereg uwagi godnych przedmiotów. Pomijam powszechnie znane.

U stóp Pienin, nad Dunajcem, naprzeciw Czerwonego klasztoru, wznosi się drewniany kościółek, pochodzący z końca XVI wieku

Z DZIAŁU LITERATURY

ADAM POLEWKA*)

Ciemna Jutrznia

(Wyjątek z filmu przyszłości p. t. „Fioletowy ornat.)

Z pstrego rumowiska przeszłości, na pogorzelisku społecznych przewrotów i światowych katastrof, podniósł się posępny, szary, żelazno-betonowy świat. Podniosły się na równinach olbrzymie graniastosłupy drapaczy, technika zaklęta k kamienne, groźne reguły najśmielsze architektoniczne pomysły. Dłuto, dźwigane miljonami rąk, wykuło w skalnych obłokach tysiące skalnych miast. Żelazo i kamień pokryły ziemię siecią pancerza. Nad dachami kilkudziesięciopiętrowych domów wiły się w wężowych ruchach napowietrzne, elektryczne kolejki. Przelatywały po pajęczej sieci ,szyn, rozpiętej gdzieś między krańcami nieba i oślepiały migotliwym obrotem kół nad przepaściami ulic. Nad nimi brzęczały samoloty — rój much nad siecią pająka. We wnętrzu drapaczy, żelazno-kamiennych brył, podziurokawnych mrowiem okien, podskakiwały w histerycznej radości elektryczne windy.

A na dnie przepaści, na trotuarze i jezdni wlokło się i kłębiło czarne mrowisko. Daleko — daleko — na niebie w okręg niósł się Turkot elektrycznych kolejek napowietrznych hałas mrowiska. Ale żadne ucho w tym głuchym huku nie było w stanie odróżnić pojedyńczych elementów tego akustycznego zjawiska. ginął gdzieś w przepaści ulic, lub wiatr porywał go i plątał z warkotem aeroplanów. A z dna przepaścistych ulic buchały w górę fale dźwięków i mieszały się w przestworzu z rozperlonemi, metalicznemi gamami śrub aeroplanowych. Zgrany w dysonansach szum mrowiska i pojedyńczych ulów roztapiał w sobie, wchłaniał w siebie akordy jednorodzajowych dźwięków. Dźwięk ginął w akordzie, akordy w piekielnej harmonji. Indywidualizm przytulił się gdzieś w zaułku ulicy do skalnej ściany drapacza i bał się spojrzeć w górę, żeby nie zobaczyć nad sobą brudno-błękitnego skrawka nieba, wyciętego z farbowanego łachmanu nożycami dachów.

Szerokie radjofale unosiły się w przestworzu, krzyżowały i przewalały jak myśli w olbrzymim mózgu.

Znagła schwytane osiadały na antenach, jak na progach świadomości i rodziły tysiące zjawisk, tysiące ruchów i refleksów.

Powoli zatracała się odrębność myślenia, bo olbrzymi mózg pracował masowo i każda jego cząstka miała swój działek pracy.

Z pojedyńczych cegiełek wyrobionych na jednostkowym warsztacie, samych dla siebie bez znaczenia, bez wyrazu, składał Wielki Mózg monstrualną budowlę, jeden wyraz.

Ludzie sposępnieli.

Twarze ich stały się szare, jak fasady drapaczy. Mózg stał się aparatem nadawczo-odbiorczym.

Tylko czasem zabłąkało się do brózd mózgowych, jak promień słońca w przepaść kamiennej ulicy, coś nieuchwytnego dla żadnej anteny i nie do wysłania dla żadnego aparatu, coś jak radjofala zbłąkana w bezradną antenę, na której utknęła po długiej wędrówce w pozaziemskich przestrzeniach.

Dusza —

— ponura, fanatyczna zjawa, kalecząca stopy na ostrych głazach, drapaczów, olbrzymia, sięgająca innych planetarnych systemów. Chodziła po rumowiskach kamiennych miast, nie objęte prawami nauki, nie psująca samolotowej komunikacji i obojętna na radjofale, niewidzialna, ale ciążąca nad ziemią, jak mglisty, duszący opar, ślepa, ale wrażliwa na promienie gdzieś z poza świata.

Zmora osiada na miljonach piersi, nacą kładła się na kamienne łoże z głazów posępnych miast, a w dzień wyła pokutniczy psalm paszczami fabrycznych syren.

Pokutnica — biczowała się kolcami gwiazd, okrywała sierścią surowych praktyk i żywiła szarańczą fanatycznych myśli.

Gdzieś rzucił się w przepaść niebosiężnych ulic człowiek Amerykańskiego Renesansu, dziecko rozkochane w potędze sklejonych cacek, uśmiechnięty tytan — barbarzyńca.

Rzucił się w przepaść ulicy ze szczytu drapacza i zamarł w grozie, bo wydało mu się, że lata światła upłyną, nim głową uderzy o bruk.

Zaszło słońce Renesansu. Zaczęło się popielcowe Średniowiecze. Człowiek wszedł sam w siebie, w pustą, splugawioną chwastem świątynię i zobaczył żarliwą tęsknotę, wlokącą się na kolanach od ołtarza jednego bożka do drugiego — fanatycznem rozmodleniu z oszalałym, przenikliwym krzykiem: „Rorate coeli!"

W pokutnej szacie i o surowym obliczu mnicha szło średniowiecze.

Biczowano się, kajano w oczekiwaniu.

Czas Adwentu.

Fanatyczna askeza mnicha o suchej, żelazobetonowej strukturze oblicza.

Mrowisko, deptane przez Duszę Wszechświata, wzgryzło się w proch i wyło o

— o! o! ó!

Aż znagła poczuła w łonie swoim ferment i przeraziła się zapytaniem, co przyjdzie jej poradzić — ona wieczna i niezniszczalna materja...

*)Autor „Ciemnej Jutrzni", słuchacz Uniwersytetu Jagiellońskiego, jest jednym z wybitniejszych członków związku literackiej młodzieży Krakowa: „Heljon".

Płonąca Rosja

(Z rosyjskiego.)

O całe dziesiątki wiorst czuć cierpką nieodpartą woń pogorzeliska. Bury obłok dymu, chwieje się jak zasłona nad gęstemi lasami, co zielonem milczeniem zaczarowały ponurą Kamę. Pomarańczowe słońce, na które można patrzeć gołem okiem, wstaje nad ziemią, podobne do zdziwionego, krwią nalanego oka. Nad rzeką, ulatując ze swych siedzib świszczą skrzydłami cietrzewie, słomki i kaczki ratujące się przed ogniem.

Za Sarapulem zgliszcza podchodzą prawie do samego brzegu. Zwinne, czerwone języki jak czarcięta wspinają się po gigantycznych stuletnich sosnach; ziemia jęczy, z łoskotem walą się leśne olbrzymy, dym ściele się nad rzeką i szalony oddech nieustającego pożaru leśnego pali policzki.

— Płonie Ruś!... chwiejąc głowami, powtarzają podróżni na widok tego potwornego pożaru, niszczącego dziesiątki tysięcy morgów lasu.

Ktoż bowiem dopilnuje? Kto będzie walczył z ogniem, w upale i o głodzie, gdy ludzie tłuką na chleb korę, a trupów po wsiach i miastach więcej, jak myszy w spichlerzach?

Ach, czyż nie wszystko jedno?

Jedziecie, patrzycie i prawie dotykalnie czujecie, jak pod znakiem zagłady stoi cała kraina.

Martwe, z pokorą oczekujące na ogień obszary. Martwe, pokorne twarze jadących, którzy z żarłocznością ssą gotowane łupy ziemniaczane lub skórkę chleba.

Wszystko jedno...

Drzewa szare od pyłu. Baby ze skołtunionemi włosami, wsuwające swe puste piersi, krzyczącym, gołym, ze wzdętymi brzuchami dzieciom. Setki chłopów ubranych w zgrzebne wory, o twarzach żałośnie-żebrzących, włóczących się po ulicach... Konie padłe w rowie rojące się na słońcu od robaków.

Płacz, kobiece zawodzenie, przerażenie i hańba, wynędzniałego ograbionego narodu, wystraszone oczy biegających lekarzy, agenci czerezwyczajek, zarządzający składami żywności, nieświadome lecz złe oczy krasnoarmiejców. Och jak ohydną

w wiosce Sromowcach Niżnych. W zeszłym roku został zupełnie odrestaurowany na własną rękę, bez porozumienia się z odpowiedniemi władzami i stracił swój dawny charakter. Na szczęście wieża nie uległa przeróbkom i zachowała szczegóły, niespotykane w architekturze tego rodzaju budowli. Jest to budowa na słup i ma piętrko. Nakryta śpiczastym dachem, czterookapowym, z załamaniem. Jej ściany na przodzie są znacznie ku środkowi nachylone. Co do samego kościółka, to jego prezbiterjum, zbudowane w formie połowy ośmioboku, tworzy z nawą całość. Dach na kościele jest u dołu zagięty. Ozdobą kościoła jest dobrze zachowany tryptyk z roku 1572, piękna monstrancja z XVI wieku i kilka innych drobniejszych zabytków.

Powyżej, w stronę Czorsztyna, ciągnie się druga wioska tej nazwy, Sromowce Wyżne. — Niewiadomo, która z tych osad odgrywała w średnich wiekach dużą rolę w stosunkach polsko-węgierskich. Polska ze swym południowym sąsiadem najmniej prowadziła wojen. Panowie bowiem obu narodów starali się godzić wszelkie zatargi i pokojowo usposabiać swych władców. W razie potrzeby zjeżdżali się wielmoże polscy w Sromowcach, węgierscy w swej Starejwsi i naradzali się następnie wspólnie w jednej z tych miejscowości. — Ośm takich zjazdów, jużto tylko wyznaczonych, jużto odbytych do skutku, wymienia Długosz. Przejazdy panujących były wówczas tędy dość częste. — Tu spotkał się Jagiełło z Zygmuntem Luksemburskim, a w roku 1424 bawił tu nawet król duński, Eryk. Z dużem prawdopodobieństwem, odgrywały ową rolę Sromowce Niżne, w których, według tradycji ludowej, znajdował się graniczny most na Dunajcu, na jednej z gór miał sterczeć zamek, a co najważniejsze, tu wznosił się kościół, w którym pobożni pracownicy śpiewem „Veni Creator“ dzień zaczynali, a hymnem „Te Deum“ kończyli.

częstokroć mało kulturalnych zapełnieją Tatry, na pierwszy plan wysuwa się sprawa ochrony piękna krajobrazu górskiego i ochrony flory i fauny górskiej. W tym kierunku prowadzi energiczną walkę sekcja ochrony Tatr, rozciągając swą opiekę także na Pieniny i Beskidy.

Znaczenie działalności tej sekcji wzrasta jeszcze bardziej wobec projektu utworzenia wspólnie z Czechosłowacją Parku Narodowego w Tatrach i Pieninach.

Powstanie oddziałów, jako autonomicznych organizmów w większych ośrodkach kulturalnych całej Polski, ułatwia uświadomienie szerokich warstw inteligencji polskiej o ideowych warunkach gór polskich i o sposobie ich zwiedzania.

Niewielka stosunkowo garstka ludzi zdaje sobie dokładnie sprawę ze zadań Towarzystwa. Przeważna część członków zapisuje się wtedy, gdy ma wyjechać w góry, jedynie dlatego, aby mieć zapewniony nocleg w schroniskach, istotne zaś cele Towarzystwa są im całkiem obojętne.

Nie obudziła się jeszcze u nas wśród szerszych warstw społeczeństwa ta miłość do gór polskich, która potęguje i pogłębia miłość ziemi ojczystej. A właśnie ta miłość jest fundamentalną ideową dźwignią działalności Towarzystwa Tatrzańskiego, która wzmacniając patrjotyzm i odciągając społeczeństwo od życia zmysłowego i materjalistycznego w dziedzinę ideału, zasługuje na jak najgorętsze poparcie.

Po przeciwnej stronie pasma Pienin, u stóp wspomnianego powyżej Lubania, w bok od gościńca Szczawnica—Czorsztyn, ciągnie się średniowieczna osada, Grywałd, założona przez starosądecki konwent Klarysek. Wznosi się tu jeden z najstarszych, drewnianych kościółków na podgórzu. Większy od sromowskiego, posiada nieźle zachowaną polichromję z r. 1618, sam jednak conajmniej o wiek wcześniej wzniesiony, jak stwierdzają wizytacje archidjakonów. Podanie miejscowe głosi, że kościół ten był niegdyś ruską cerkwią i nawet prof. Sokołowski w swem sprawozdaniu z roku 1904 zaznacza, iż zauważył istotnie w architekturze tej świątyńki cechy dawno minionego systemu centralnego, panującego w budownictwie cerkiewnym. Byłby to dowód, że budowę kościółka grywałdzkiego prowadzili cisami majstrowie, którzy wznosili cerkwie na Łemkowszczyźnie. Największą ozdobą wnętrza tego kościoła, to dwa przepiękne skrzydła ołtarzowe, pozostałość tryptyku z końca XV lub początków XVI wieku. Najciekawszym wszakże przedmiotem jest cynowa monstrancja z XIII wieku, siostrzyca takiejż w Hanuszowcach na Spiszu. Starożytny organ, rozebrany w czasie wojny, wala się, niestety, na strychu, gdzie również pomieszczony, w opłakanym stanie, tryptyk miejscowej roboty z roku 1605. Położenie kościółka nader malownicze, na wyniosłym pagórku, oblanym potokiem, wśród starodrzewiu.

Czas obu wymienionych kościółków policzony. Duchowni, ich opiekunowie, nie mają pojęcia o szanowaniu ich, jako cennych zabytków, radykalnie je przerabiają; sympatyczniejsze dla nich oleodruki i gipsowe odlewy Madonny z Lourdes, niż stare płótna i rzeźby w lipie lub grabie; z radością rozwaliliby szacowne, modrzewiowe ściany, by wznieść w ich miejsce ceglane katedry... Zaś w krościeńskim kościele kamienną chrzcielnicę z roku 1493, pomalowano olejnie wszystkiemi barwami tęczy; za główne motywa nowej polichromji tego kościoła posłużyły emblemata państwowe. — I cóż warte poczynania ze strony tych, którzy nie dorośli do ich podejmowania, którzy ze zadaniem urzędu konserwatorskiego zgoła się nie liczą i wszelką jego ingerencję zwalczają. Niechże więc inteligentna publiczność, bawiąca w lecie w Szczawnicy, i miłośnicy przeszłości nie sarkają na nudy, lecz zainteresują się najbliższą okolicą, a doznają wielu przemiłych niespodzianek. Wobec zauważonego przez siebie wandalizmu, niech zajmą wyraźne stanowisko, a niejedno jeszcze tym sposobem ocalą.

Dr EMIL STOLFA

Organizacja Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Jakkolwiek zasadnicze cele Towarzystwa Tatrzańskiego są tesame od początku jego istnienia, to jednak założyciele Towarzystwa nie mogli przewidzieć, wobec jakich zadań stanie ono za 50 lat.

Pierwsi turyści-romantycy, oczarowani pięknem Tatr i przepełnieni miłością tego królewskiego zakątka ziemi ojczystej, chcieli jak najszerszym warstwom społeczeństwa głosić piękno tych gór, ściągnąć jak najwięcej ludzi w Tatry i umożliwić im dostęp do tych cudów natury. Tak powstało Towarzystwo Tatrzańskie. Niemal aż do wybuchu wojny światowej, kroczyło ono po drodze wytyczonej przez założycieli.

Towarzystwo stanowiło jednolitą całość z wydziałem na czele, mającym siedzibę w Krakowie. Wydział ten kierował działalnością Towarzystwa i wydawał rocznik p. t.: „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego“.

Bezpośrednią działalność wzięły na swe barki komisje (n. p.: wydawnicza, finansowa, dla robót w Tatrach) i sekcje (przyrodnicza, narciarska, turystyczna, ochrony Tatr), podporządkowane wydziałowi.

Przy takim centralistycznym ustroju Towarzystwa, propaganda idei Towarzystwa i przyrost ilościowy członków nie były zbyt wydatne. Działalność Towarzystwa rychło już objęła oprócz Tatr, także Pieniny i Czarnohorę, a później nieco całe Beskidy Zachodnie i Wschodnie.

Komisje i sekcje Towarzystwa nie były w stanie spełniać swych zadań na wszystkich oddalonych znacznie od siebie terenach górskich i dlatego ograniczały swą działalność do Tatr, a dla Beskidów powstały osobne oddziały.

Pozatem powierzało Towarzystwo w celach propagandy i zjednywania członków funkcje delegatów niektórym czynnym i uświadomionym ideowo członkom nietylko w Galicji, ale na terenie całej Polski.

Jak z powyższego się okazuje, już dawno przed wojną powstały w Towarzystwie prądy decentralistyczne, wywołane rzeczywistą potrzebą. Struktura Towarzystwa pozostała jednak nadal jednolitą na zewnątrz a oddziały nie posiadały autonomji, rządząc się jedynie regulaminem, uchwalonym przez wydział Towarzystwa.

Nie jest przedmiotem niniejszych uwag omawianie działalności Towarzystwa. Zaznaczyć tu jedynie wypada, że powstanie schronisk i szlaków górskich, zorganizowanie przewodnictwa i wydawanie przez kilkadziesiąt lat „Pamiętnika“, zawierającego jedyny w swym rodzaju w Polsce zbiór wiadomości o górach, jest niezaprzeczalnym i trwałym dorobkiem Towarzystwa i prawdziwą jego zasługą.

Towarzystwo obudzało zainteresowanie do gór polskich w społeczeństwie, pobudzając do pisania o górach i zajmowania się niemi ludzi także z poza swego grona.

Promieniejąca idealizmem postać ś. p. Zamoyskiego, niezawodnie znalazła niejeden impuls w swej działalności w dążeniu Towarzystwa.

Po odbudowie naszego państwa, góry polskie stanęły otworem dla wszystkich dzienic.

Z tą chwilą dotychczasowa organizacja Towarzystwa okazała się niewystarczającą. We wszystkich większych miastach Polski istniały już grupy osób miłujących i znających góry polskie. Grupy te chciały współpracować nad urzeczywistnieniem celów Towarzystwa

Reorganizacja Towarzystwa okazała się palącą potrzebą. Po długich przygotowaniach uchwaliło Walne Zgromadzenie w 1922 r. zmianę statutu Towarzystwa. Z tą chwilą przestało ono być jednolitą organizacją i przemieniło się w Towarzystwo, obejmujące szereg autonomicznych oddziałów. Jak potrzebną była ta zmiana organizacji, dowodzi fakt, że mniej więcej w ciągu roku po jej uchwaleniu, utworzyło się łącznie z dawniej istniejącymi, 18 oddziałów, a mianowicie: w Krakowie, Lwowie, Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Wilnie, Kielcach, Katowicach, Cieszynie, Żywcu, Zakopanem, Nowym Targu, Krościenku, Nowym Sączu, Tarnowie, Jarosławiu, Stanisławowie i Kołomyi.

Władzą naczelną Towarzystwa stał się doroczny Walny Zjazd delegatów, których wysyłają poszczególne sekcje i oddziały, stosownie do ilości swych członków.

Zjazd delegatów wybiera członków Zarządu Głównego i poszczególnych komisyj. Oddziały pobierają od członków wkładki, z których pewną część wpłacają Zarządowi Głównemu na ogólne cele Towarzystwa, resztę zaś zużytkowują na swe potrzeby.

Program prac w górach uchwala Zjazd delegatów, powierzając pracę na poszczególnych odcinkach gór niektórym oddziałom.

Siedzibą Towarzystwa pozostał Kraków, zjazdy delegatów jednak mogą się odbywać w różnych miejscowościach.

Na największe trudności natrafiła komisja statutowa przy układaniu postanowień, tyczących się organizacji sekcyj Towarzystwa.

O ile zasada decentralizacji co do samego Towarzystwa zwyciężyła na całej linji, o tyle co do sekcyj, ujawniła się tendencja w odwrotnym kierunku stworzenia z nich zwartych jednostek organów Towarzystwa dla akcyj w pewnym poruczonym zakresie działania.

Istniejące od lat sekcje, zwłaszcza turystyczna, narciarska i ochrony Tatr, mają za sobą bardzo owocną działalność; rozwój tych sekcyj jest coraz większy i w skład ich wchodzą poważne jednostki ze świata turystycznego i naukowego. To też sekcje domagają się energicznie odpowiedniego wzmocnienia swego stanowiska w Towarzystwie, a przedewszystkiem przyznania osobowości prawnej umożliwiającej im nabywanie własności.

Z drugiej strony widzimy wielki rozwój oddziałów. Obejmując całokształt życia Towarzystwa na swym terenie, odczuwają one potrzebę tworzenia pewnych organizmów w swem łonie dla realizacji poszczególnych celów Towarzystwa.

Najsilniej dążenia te wystąpiły u narciarzy. Przy kilku oddziałach utworzyły się już t. zw. oddziałowe sekcje narciarskie, które wykazują znaczny rozwój.

Dalsza tedy linja rozwoju Towarzystwa prowadzi przedewszystkiem do zorganizowania sekcyj i do ułożenia stosunku tychże tak do Głównego Zarządu, jak i do poszczególnych oddziałów. Sprawa jest tem ważniejsza, że na porządku dziennym rozważań Towarzystwa znajdują się kwestje pierwszorzędnego znaczenia, a będące fundamentem działalności sekcji. Okres zdobywania i udostępnienia Tatr jest niemal skończony. Żywiołowy ruch turystyczny, zwłaszcza w Tatrach, wymaga odpowiedniego opanowania i skierowania na właściwe tory. Spełnienie tych zadań należy do sekcji turystycznej i narciarskiej.

Ponadto jednak dzisiaj, gdy rzesze turystów

DR ADOLF KLĘSK.

Lekarz a sztuki piękne

Wielu jest zdania, że lekarze po za swoim zawodem zwykle nic nie widzą i nie wiedzą, na wszystko patrzą okiem sceptyka lub anatoma i dlatego ludzie zdumiewają się, gdy dojdzie do ich wiadomości, że ten lub ów lekarz (a jest ich wielu!) zna się na sztuce, kocha ją, ba nawet trochę się jej poświęca. A jednak zawód lekarski należy właśnie do tych, które nie tylko, że sztuki piękne kochać umieją, ale wprost do nich tęsknić muszą.

Wiadomą jest rzeczą, że polot myśli i fantazję budzą najczęściej wrażenia silne i to silne albo same ze siebie, lub mocą kontrastu, a chyba żaden zawód wrażeń tak silnych ciągle nie daje, jak nasz lekarski. Ot codzienny przykład...

W pięknie oświetlonym salonie wśród czarującej muzyki, śmiechów, tańca i wesołości bawi się towarzystwo. Na wszystkich twarzach maluje się beztroska i wesołość, aż tu nagle rozlega się dzwonek... wzywają jednego z uczestników zabawy, lekarza, do chorego, wypadek nagły, biegnie więc on tam szybko i po chwili znajduje się w małej, dusznej, brudnej i słabo oświetlonej izdebce. Naokoło nędza, ból, rozpacz i straszna walka życia z śmiercią!

Któż znać może lepiej życie, jak nie lekarz? Zna on je z różnych stron, a największe tajemnice stoją dla niego otworem. Z tego też powodu powieści, pisane przez lekarzy, odznaczają się zwykle głęboką psychologją, realizmem znajomością życia i co ciekawe przedstawiają zwykle ludzi normalnych, a nie chorych w przeciwieństwie do innych autorów, którzy, zwłaszcza obecnie, lubują się w przedstawianiu psychopatów, histeryków i neurasteników. Może nie jest wszystkim wiadomo, że słynni pisarze jak Eugenjusz Ine, Aubert, Cabanis, Richet, Littre, Bernard, Joulen i t. p. byli lekarzami.

Wielu słynnych lekarzy odczuwa potrzebę podzielenia się z szerszym ogółem swemi wiadomościami, doświadczeniem życiowem i ciekawemi zdarzeniami i zaczynają nieraz w późnym wieku pisać swoje pamiętniki, listy ewentualnie popularyzują wiedzę lekarską jak np. Mantegazza, Mosso Lombroso, Ughetti, Billroth i t. p.

Słynny lekarz angielski a zarazem anatom, poeta i humorysta Oliwer Wendell Holmes powiada: „lekarz, który niczem innem być nie potrafi jak lekarzem, nie odznaczy się nigdy i w swej sztuce“.

Nasz zawód targający nam nerwy, wymaga koniecznie wypoczynku myśli, a wypoczynek ten człowiek inteligentny znajduje w pierwszym rzędzie w sztukach pięknych.

Stąd też najregularniejszymi widzami i gośćmi teatru, koncertów i wystaw są zwykle lekarze, choć często nawet i tę ich jedyną nieraz rozrywkę i wypoczynek przerywa wezwanie do chorego.

Lekarz zna najtajniejsze zakątki duszy ludzkiej, często też słynni powieściopisarze za bohaterów swych dzieł obierają lekarzy, lub też zamieszczają ich wspomnienie. Dość wspomnieć Zolę, Bourgeta, Balzaca, Daudeta, Maupassanta i innych.

Znanem jest zamiłowanie lekarzy do malarstwa i, dlatego zbiory wielu lekarzy należą do muzealnych. Bardzo wielu lekarzy z zamiłowaniem oddaje się muzyce a „kwartety lekarskie“ stały się przysłowiowemi.

Wielu lekarzy poświęca się rzeźbie, a wiadomości anatomiczne są im przytem wielką pomocą.

Wielki Charcot był zarazem muzykiem i bardzo zajmował się literaturą, chirurg Cusco był kompozytorem, Caralis poetą (pod pseudonimem Lahor), bo sztuki piękne nietylko nie przeszkadzają w wykonywaniu praktyki lekarskiej, ale owszem dopełniają ją, dając lekarzom odpoczynek umysłowy i pochop do dalszej pracy i dlatego też w nekrologach wielu słynnych lekarzy czytamy, że z zapałem poświęcili się muzyce, malarstwu lub literaturze.

Inaczej rzecz ma się z polityką. Ta zwykle porywa za sobą lekarza i musi się on jej całkowicie poświęcić jak dowodzą tego Clemenceau, Bourneville, Berte i t. p.

Jedną z najczęstszych postaci, występujących w powieściach i sztukach, jest lekarz, któremu nieraz poleca autor rozwiązywać najważniejsze problemy życiowe, bo wie, że lekarz zna je zwykle najlepiej.

To ważne i poważne stanowisko w literaturze wyrobili sobie lekarze i zasłużyli na nie swą pracą tak owocną w skutkach, która zyskuje sobie coraz to większe uznanie i z tego też powodu karykatury lekarzy w guście Molierowskich budzić muszą obecnie poprostu uczucie niesmaku.

Medycyna jest nauką bardzo piękną, można ją pokochać całą duszą, zawód lekarza wymaga nieraz, by lekarz był łącznikiem chorego ciała ze zdrową duszą, by zwracał uwagę swych zwątpiałych pacjentów na piękno mające swój wyraz w sztuce, a dające nieraz w życiu jedyne ukojenie!

Ughetti w swej książce: „Między lekarzami a klientami“, powiada, że lekarz jest tem, co z niego zrobi publiczność. Wymaga się często od nas za wiele, często znów za mało.

Lekarz był zawsze łącznikiem pomiędzy człowiekiem a światem duchowym. Dawniej znajdywało to wyraz w magji, czarnoksiężnictwie, astrologji i innych mistycznych praktykach.

Obecnie czasy się zmieniły. Nauka pozytywna zapewniła medycynie to samo stanowisko co i innym wiedzom, związując ją silnie z filozofją i naukami przyrodniczemi. Nałożono na nas nowe wielkie obowiązki; wierząc, że stan lekarski im podoła, i lekarz działa obecnie skutecznie na szerokich polach społecznych.

Jesteśmy po to by leczyć ciało, lecz mówi przysłowie: W zdrowym ciele zdrowa dusza. Lecząc też ciało, nie możemy nie zwracać uwagi na duszę i znać musimy prócz pokarmów dla ciała, także pokarmy dla duszy, które taksamo, jak pierwsze, mogą być dobre, lecz często bywają i trujące! Z tego też powodu mówimy o niezdrowych prądach w sztuce i często płody ducha uznajemy za patologiczne, wprost ludziom szkodzące.

Lekarz nowoczesny iść musi z postępem czasu i nie mogą mu być obcemi sztuki piękne, musi je znać dokładnie, musi je odczuwać, musi je przyswajać sobie, bo tylko kto coś zna dokładnie, może zabierać w tem głos stanowczy.

Medycyna zrasta się coraz to więcej z życiem, a dowodem tego choćby fakt, że w sztuce coraz to częściej spotykamy tematy lekarskie, jako oś problemów życiowych. Niestety, jak wspominałem, niektórzy artyści chcą, licząc na tani efekt, czerpać tu pełną garścią sensacji wiedząc że granie na nerwach ludzkich często popłaca!

A jednak właśnie dzieła stwarzane przez lekarzy, omawiające nawet czasem tematy patologiczne, są zwykle pogodne, miłe, słoneczne, bo autor lekarz pragnie w swej sztuce znaleźć spokój i ukojenie a innym pragnie dać choć szczyptę balzamu równowagi duchowej i uspokojenie skłębionych nerwów, a taki balzam właśnie obecnie wszystkim nam tak jest potrzebny!

jak nędzne stało się twoje nowe oblicze o Rosjo!

Po mieście trzęsąc się i nie spiesząc przejeżdżają telegi, z których huśtając się w takt podskakiwania chwieją się chude żółte nogi nieboszczyków.

Duchowny w stule chodzi po chłopskim taborze udzielając ostatniej pociechy. Mdły głos dzwonu niepewnie dźwięczy z wysokości. Przed bramą cerkwi, maleńki starzec z szeroką brodą, spoglądając ostrożnie na boki, przemawia szeptem do tłumu chłopów:

— Gdziebyś nie jechał — przyjedziesz do śmierci. Do śmierci. Wszystko umrze. Widzieliście jak przed pożarem wilki z lasu uciekają, jak niedźwiedzie po wsiach chodzą? Od śmierci uciekają. A wy dokąd idziecie braci ty żebracza? Nie ujdziecie, powiadam wam, od śmierci, nie ujdziecie. Panie, Boże mój! Czyż nie Ty naznaczyłeś naszą godzinę? Czyż unikniemy godziny Twojej o Panie? Czemu szarpiesz się duszo człowiecza? Azali nie wiesz gdzie położon jest twój kres? Ogień w lesie, ogień na niebiosach. Ogień w sercu, i w chacie ogień. Spłońmy więc w ogniu, bracia, spłońmy w ogniu!

Komety wstaną na niebie, gwiazdy posypią się na ziemię, opustoszała ziemia ruska — ogniem płonie o bracia! Spłońmy i my w ogniu!

A wieczorem w śmierdzącej niskiej sali byłego klubu — człowiek w płóciennym czerwonym kasku chodzi po scenie i jąkając się monotonnie wzywa na „głodny front“ i wszyscy czują całą bezsilność jego słów.

— Daj nam jeść lepiej — krzyczał ktoś z tylnych szeregów w ciemności.

Ze słów nie będziesz syty! Ile tysięcy u nas zdycha teraz w Kazaniu?

— Kto! Kto nakarmi? — słychać rozpaczliwe pytające głosy.

A stary nauczyciel odpowiada pochmurnie:

— Nikt. Sami pomrą.

Droga ze Saropula w głąb powiatu. Suchy pył czarną maską pokrywał twarz i zgrzytał w zębach. Martwe milczenie spalonych pól cichem przerażeniem wieje od szerokich pagórków, które stały się podobne burym łysinom.

Zastygłe pola! Zdrętwiała przyroda! Puste sioła!

We wsi Ozieszkowo było trzydzieści zagród. Obecnie wszystkie stoją pustką. Otwarte okna spoglądają jak jamy. Połamane koła i zdechły kot walają się przy drodze. Ani żywej duszy. Opodal sterczy czarny szkielet zgliszcza.

— A tutaj — obojętnie mówił woźnica wskazując na zrąb spaleniska — była kaplica. Kiedy wieś wyjechała, to ostatnich dziesięciu ludzi zamknęło się w niej i podpaliło. Mówią że pieśni w ogniu śpiewali. Zdaje się psalmy...

Przypomniał się mi starzec w przedsionku cerkwi. Poszedłem i długo ryłem w popiele, pragnąc stwierdzić słowa woźnicy. Trzy guziki i kawałek potylicznej kości znalazłem wśród czarnych węgli i szarego pyłu. Woźnica miał słuszność.

O straszliwy cmentarzu! Obracający się w popiół, spalający się w ogniu... ojczysty kraju!

A. P.